

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie chrześcijaństwo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XVIII Nr 10 (325)

Październik 2001



Ofiary światowego terroru

Nauczanie społeczne Prymasa Tysiąclecia

Przed beatyfikacją ks. Roberta Spiskego

Święta Jadwiga i Henryk Brodaty

W okresie kończącego się lata i nadchodzącej jesieni, utrudzone ludzkie ręce przynoszą do świątyń, przed ołtarze Pańskie, symboliczne dary plonów ziemi i dziękują dobremu Bogu za Jego dobrodziejstwa.

56. już raz w okresie powojennym Polacy, wierni tradycji ojców, śpiewają Stwórcy dziękczynne pieśni tu, na naszej Dolnośląskiej Ziemi, i wysławiają Boga za to, że daje chleb i obdarza człowieka zdolnością, by mógł na chleb zapracować.

To dolnośląskie dziękczynienie rozbrzmiewa szczególnie przy grobie świętej Jadwigi w Trzebnicy, gdzie każdego roku gromadzą się licznie pielgrzymi, przybywający na uroczystości ku czci swojej Patronki. Do bazyliki trzebnickiej rolnicy przynoszą też swoje dary, które wzbudzają podziw wśród uczestników uroczystości. Dorodne kłosa zbóż i inne płody ziemi ukształtowane w zdobne wieńce, korony i krzyże, makiety kościołów i godło narodowe, stają się wymownym wyrazem głębokiej więzi z Bogiem Polaków, którzy w te piastowskie ziemie mocno wkorzenili się trudem swego życia, i z roku na rok coraz bardziej ubogacają je pracą na roli i w fabrykach, przy warsztatach rzemieślniczych i w biurach, w szkołach i na uczelniach.

Do tych, którzy przybywają do Trzebnicy ze swoimi radościami i cierpieniami, z sercami pełnymi błagalnych prośb i głębokiego dziękczynienia, wychodzi Pani i Opiekunka tej ziemi, święta Jadwiga. Wychodzi podobnie jak za swojego ziemskiego życia, z wielkim zrozumieniem i miłością. Znakiem obecności Księżnej Śląska wśród zgromadzonych są Jej święte relikwie umieszczone w ozdobnym relikwiarzu.

Święta Jadwiga jest obecna wśród dolnośląskiego ludu gromadzącego się w trzebnickiej świątyni, noszącej Jej imię. Modli się Ona za nami, opatruje rany duszy i prowadzi do Chrystusa jedynego Zbawiciela człowieka. Święta Jadwiga przykładem swojego postępowania uczy nas wszystkich, a zwłaszcza młode pokolenie, jak należy żyć, by człowiek autentycznie wzrastał w zjednoczeniu duchowym z Bogiem i przysparzał dobra innym. Przez kilka ostatnich lat, w ramach naszych pielgrzymek do Trzebnickiego Sanktuarium, z pietyzmem rozważaliśmy charakterystyczne rysy osobowe naszej Świętej Patronki.

W roku obecnym, w którym przypada 800-lecie objęcia rządów na Śląsku przez Henryka Brodatego, męża Jadwigi Śląskiej, wypada nam poznać nieco bliżej postać księcia oraz odpowiedzieć na pytanie: jaką rolę odegrał on w dziejach Śląska i Polski.

Stosunkowo najwięcej informacji o osobowości Henryka Brodatego przekazał nam autor „Żywota świętej Jadwigi”, pochodzącego z końca XIII wieku. Czytamy w nim między innymi, że: „Henryk był człowiekiem dobrym, religijnym, szczodrym i łagodnym”. Poznając coraz pełniej swoją małżonkę, doszedł do wniosku, że stanowi ona żywy obraz owej biblijnej „niewiasty dzielnej”, której „wartość przewyższa perły” (por. Prz 31,10-13). Dlatego z przekonaniem – jak pisze wspomniany wyżej autor – „wkroczył na ścieżki jej czystości i pokory o ile to tylko było dlań możliwe. Z Pańskiego natchnienia i pod wpływem pouczeń swej świątobliwej żony, Książę stał się niemal mnichem – nie tyle przez złożenie ślubów i przywdzianie stroju zakonnego, ile przez pobożność serca i ducha pokory, który jaśniał w jego czynach. Przy świętej i dobrej niewieście, Henryk stał się również świątobliwym człowiekiem. Ona wprowadziła go w umiejętność i umiłowanie modlitwy oraz ukazała mu sens systematycznej, codziennej pracy nad sobą, zmierzającej do ukształtowania w sobie osobowości autentycznie chrześcijańskiej. Bardzo bowiem pragnęła, aby ten, którego najmocniej wśród ludzi kochała w Panu, służył Bogu całym swym pobożnym życiem”. Czytamy dalej w „Żywocie świę-

tej Jadwigi”, że Jej mąż – Henryk, znamienity książę odznaczał się niezwykle skromnością i prostotą; ujawniały się one zwłaszcza w jego kontaktach z ludźmi ubogimi i prostymi, których chętnie przyjmował na swoim zamku.

Czasy, w których przypadło księciu Henrykowi sprawować rządy, wielorako weryfikowały jego kwalifikacje zarówno polityczne, jak i moralne. Trzeba bowiem pamiętać, że Śląsk – należący na początku drugiego tysiąclecia do najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie regionów polskich – przeżywał ciągle zagrożenia ze strony korony czeskiej i władców cesarstwa niemieckiego. Ze względu zaś na rozbite dzielnicowe kraju, praktycznie nie mógł liczyć na wsparcie ze strony Polski.

Historycy oceniający rządy Henryka Brodatego biorą pod uwagę te okoliczności i wypowiadają o nim bardzo pozytywne opinie. Książę Henryk – według niektórych z nich – był jednym z niewielu ówczesnych władców, którzy starali się godzić zasady chrześcijańskie z wymogami działalności politycznej, związanej z rozwojem gospodarczym kraju i celami państwa. Według opinii innych, męża św. Jadwigi można porównać do króla Kazimierza Wielkiego ze względu na jego zaangażowanie na rzecz ponownego zjednoczenia Polski. Dzięki staraniom księcia Henryka, Śląsk rozwinął się w przodującą dzielnicę Polski. Droga do tego wiodła przez zasiedlenia nie wykorzystanych dotychczas terenów, a także przez rozbudowywanie górnictwa, przez popieranie rozwijającego się rzemiosła, rozwój miast i handlu. Książę współpracował z duchowieństwem, a zwłaszcza z zakonnikami, i był wraz z żoną fundatorem licznych klasztorów i innych obiektów o charakterze charytatywno-społecznym. Wśród zachowanych dokumentów wystawionych przez Henryka Brodatego aż 40 zostało wydanych na korzyść instytucji religijno-społecznych. Autor pierwszej części znanego dzieła pt.: „Księga Henrykowska”, opat Piotr, stwierdził, że „Henryk Brodaty był władcą bardzo rozumnym, odznaczającym się wielką przezornością. Niechętnie ulegał naciskom z zewnątrz, był człowiekiem poważnym i zdecydowanym”.

Książę Henryk Brodaty, po ciężkiej chorobie, w której szczególnie opieką otaczali go zakonnicy, niosący mu duchową pociechę, zmarł w piątek, w dniu 19 marca 1238 r., w swoim zamku w Krośnie Odrzańskim. Księżna Jadwiga, małżonka zmarłego, poleciła pochować go w kościele klasztorным w Trzebnicy. Jej córka Gertruda, ksieni Opactwa Trzebnickiego, wystarała się o pozwolenie na uroczyste obchodzenie w Trzebnicy rocznicy zgonu swego ojca, w dniu 19 marca każdego roku.

Stróżami nekropolii książęcej, jak i grobu św. Jadwigi oraz spoczywających w podziemiach bazyliki trzebnickiej Piastów Śląskich, od roku 1945 są księża salwatorianie. Już w samej nazwie zgromadzenia, założonego w Rzymie w roku 1881 przez Sługę Bożego ks. Franciszka od Krzyża Jordana, został określony ich cel. Salwatorianie, za wzorem Boskiego Zbawiciela – Salwatora – zajmują się uświęcaniem ludzi przez pracę apostolską realizowaną na wszystkich kontynentach świata. Sto lat temu przybyli na ziemię polskie, a od roku 1930 pracują na terenie Archidiecezji Wrocławskiej. Właśnie na terenie naszej Archidiecezji, w Bagnie, znajduje się ich Wyższe Seminarium Duchowne, afiliowane do Papieskiego Wydziału Teologicznego. Z tego Seminarium co roku wychodzą nowe zastępy kapłanów zakonnych, podejmujących pracę duszpasterską w Kraju i za granicą. W powojenne dzieje Kościoła Wrocławskiego na trwałe wpisał się śp. ks. dziekan Wawrzyniec Bochenek, wielki czciciel św. Jadwigi i ofiarny kustosz Sanktuarium Trzebnickiego.



Jan Paweł II
fot. Servizio Fotografico
de L'Osservatore Romano

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVIII Nr 10 (325)
Październik 2001

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
CP REPRO
ul. Ślężna 78

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|---|
| 2 | Kalendarz liturgiczny – październik 2001 |
| 2 | Mroczny dzień w dziejach ludzkości
<i>Jan Paweł II</i> |
| 3 | Ofiary światowego terroru
<i>Daniel Zapata</i> |
| 5 | Nauczanie społeczne Prymasa Tysiąclecia
<i>Janusz Zabłocki</i> |
| 7 | Legenda o Świętej Jadwidze
<i>ks. Antoni Kiełbasa SDS</i> |
| 9 | Przybytek Niebieski
<i>Marek Perzyński</i> |
| 11 | Najważniejsza – praca w parafiach
<i>Andrzej Sujka</i> |
| 12 | „Czy naprawdę winą?”
<i>Anna Maria Teresa</i> |
| 13 | Nowy etap procesu beatyfikacyjnego
Sługi Bożego Ks. Roberta Spiskego
<i>ks. Michał Machał</i> |
| 14 | Musica sacra – Musica profana
<i>Daniel Zaapata</i> |
| 16 | Budowniczy świątyni Pańskich
<i>ks. Piotr Nitecki</i> |
| 17 | Na początek nowego...
<i>Janina Oparowska</i> |
| 18 | Homiliarz księdza Michalca
<i>Maria Lubieniecka</i> |
| 20 | Dlaczego różaniec
<i>ks. Jarosław Grabarek</i> |
| 21 | „Okruszek” |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Święta Jadwiga i Henryk Brodaty
<i>kard. Henryk Gulbinowicz</i> |
| okł. III | Marmurowy anioł
<i>ks. Artur Różański</i> |



KALENDARZ LITURGICZNY

Październik 2001

1	Pn	Św. Teresy od Dzieciątka Jezus Za 8, 1-8; Łk 9, 46-50
2	Wt	Świętych Aniołów Stróżów Wj 23, 20-23; Mt 18, 1-5.10
3	Śr	Św. Jana z Dukli, kapł Ne 2, 1-8; Łk 9, 51-56
4	Cz	Św. Franciszka z Asyżu 1. czwartek miesiąca Ne 8, 1-4a.5-6. 7b-12; Łk 10, 1-12
5	Pt	1. piątek miesiąca Św. Faustyny Kowalskiej Ba 1, 15-22; Łk 10, 13-16
6	Sb	1. sobota miesiąca Ba 4, 5-12. 27-29; Łk 10, 17-24
7	N	27. Niedziela Zwykła Ha 1, 2-3; 2, 2-4; 2 Tm 1, 6-8. 13-14; Łk 17, 5-10
8	Pn	Job 1, 1-2, 11; Łk 10, 25-37
9	Wt	Bł. Wincentego Kadłubka, bpa Jon 3, 1-10; Łk 10, 38-42
10	Śr	Jon 4, 1-11; Łk 11, 1-4
11	Cz	Ml 3, 13-20a; Łk 11, 5-13
12	Pt	Jl 1, 13-15; 2, 1-2; Łk 11, 15-26
13	So	Bł. Honorata Koźmińskiego, kapł Jl 4, 12-21; Łk 11, 27-28
14	N	28. Niedziela Zwykła Krl 5, 14-17; 2 Tm 2, 8-13; Łk 17, 11-19
15	Pn	Św. Teresy od Jezusa, dziew i dK Rz 1, 1-7; Łk 11, 29-32
16	Wt	Św. Jadwigi Śląskiej, Głównej Patronki Śląska i Archidiecezji Wrocławskiej Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; 1 Tm 5, 3-10; Mk 3, 31-35
17	Śr	Sw. Ignacego Antiocheńskiego, bpa i m. Rz 2, 1-11; Łk 11, 42-46
18	Cz	Św. Łukasza Ewangelisty – święto Tm 4, 9-17a; Łk 10, 1-9
19	Pt	Rz 4, 1-8; Łk 12, 1-7
20	Sb	Sw. Jana Kantego, kapł Rz 4, 13. 16-18; Łk 12, 8-12
21	N	29. Niedziela Zwykła Wj 17, 8-13; 2 Tm 3, 14-4, 2; Łk 18, 1-8
22	Pn	Rz 4, 20-25; Łk 12, 13-21
23	Wt	Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21; Łk 12, 35-38
24	Śr	Rz 6, 12-18; Łk 12, 39-48
25	Cz	Rz 6, 19-23; Łk 12, 49-53
26	Pt	Rz 7, 18-24; Łk 12, 54-59
27	Sb	Rz 8, 1-11; Łk 13, 1-9
28	N	30. Niedziela Zwykła Rocznica Poświęcenia Własnego Kościoła Syr 35, 12-14. 16-18; 2 Tm 4, 6-9. 16-18; Łk 18, 9-14
29	Po	Rz 8, 12-17; Łk 13, 10-17
30	Wt	Rz 8, 18-25; Łk 13, 18-21
31	Śr	Rz 8, 26-30; Łk 13, 22-30

Papież Jan Paweł II

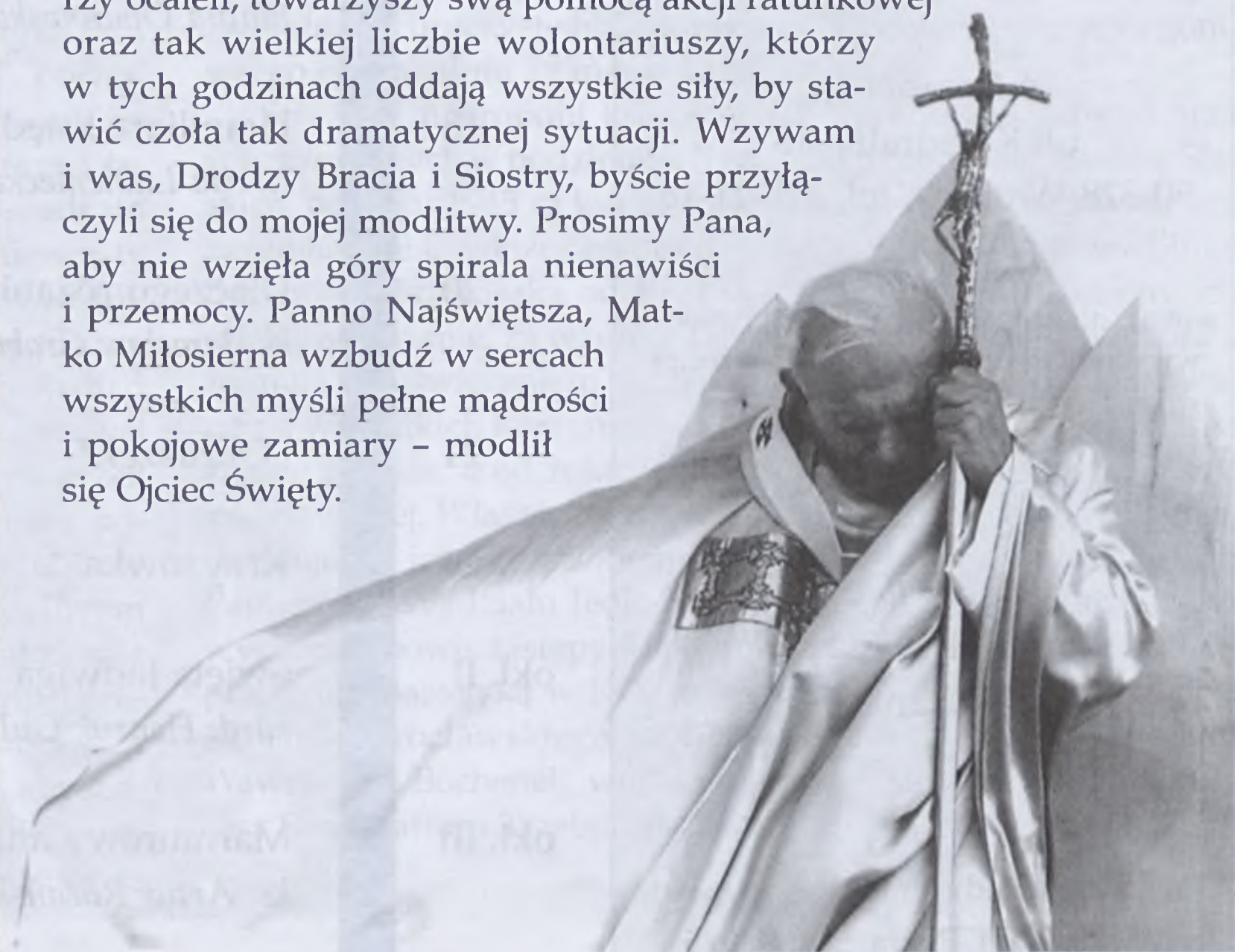
Mroczny dzień w dziejach ludzkości

Papież Jan Paweł II potępił zamachy terrorystyczne w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Środowa audiencja generalna na Placu św. Piotra 12 września poświęcona była w całości wtorkowej tragedii w Stanach Zjednoczonych. Przybycie Papieża z Castel Gandolfo poprzedził apel do ok. 25 tysięcy pielgrzymów, by nie witali go i nie oklaskiwali.

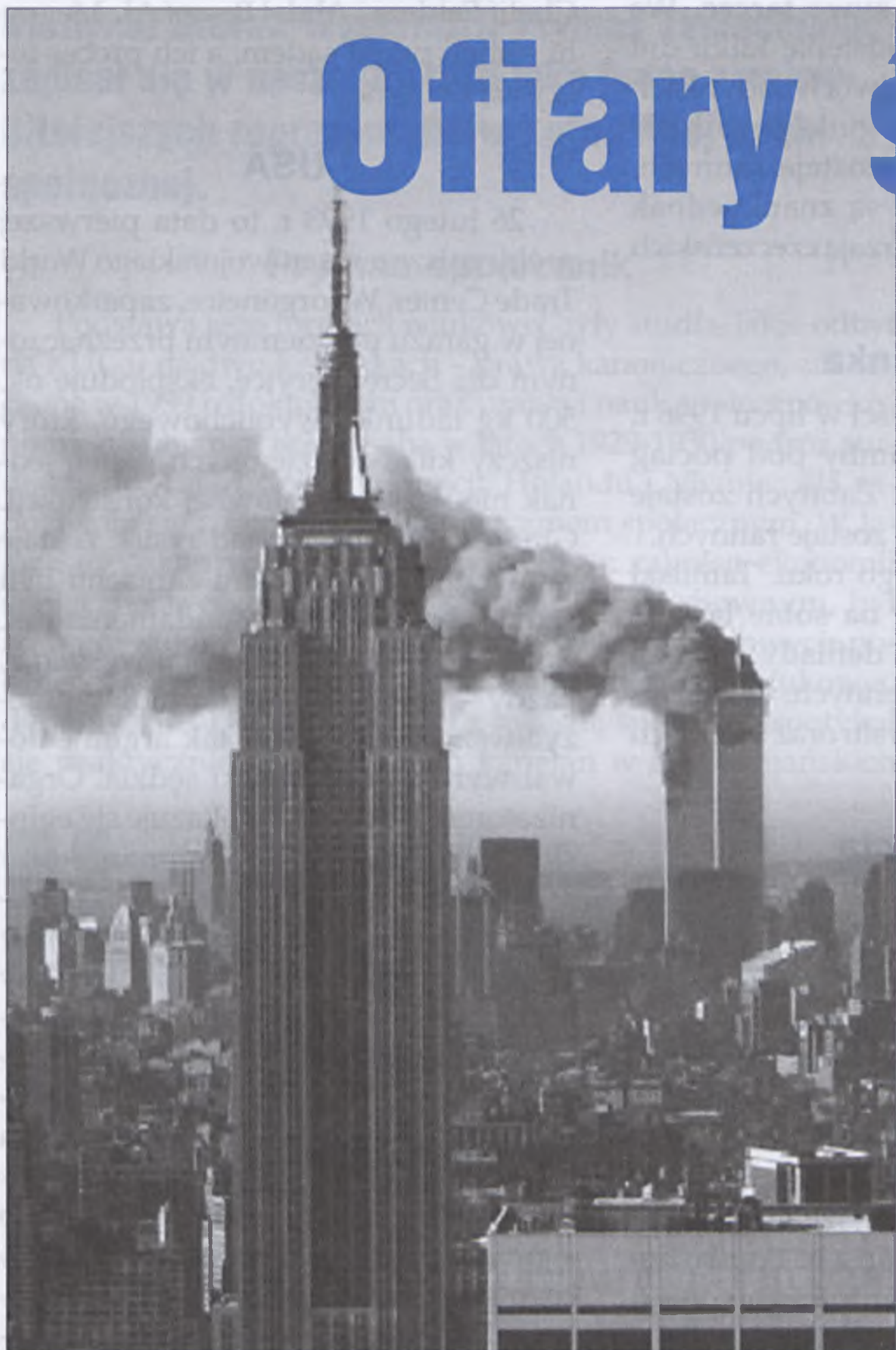
– Nie mogę nie zacząć od wyrażenia głębokiego bólu z powodu wczorajszych ataków terrorystycznych, które zalały krwią Amerykę, powodując tysiące ofiar i licznych rannych – powiedział Jan Paweł II głosem łamiącym się ze wzruszenia. – Prezydentowi Stanów Zjednoczonych i wszystkim obywatelom amerykańskim składam z serca moje kondolencje. W obliczu grozy, którą tak trudno ogarnąć, człowiek nie może nie być do głębi poruszony. Przyłączam się do wyrażonych w tych godzinach głosów potępienia i z całą mocą powtarzam, że nigdy drogami przemocy nie osiągnie się prawdziwych rozwiązań problemów ludzkości.

Dzień wczorajszy był mrocznym dniem w dziejach ludzkości. Straszny cios zadany został godności człowieka. Gdy tylko dowiedziałem się o tym, śledziłem z przejęciem rozwój wypadków modląc się do Boga. Jak możliwe są akty tak dzikiego okrucieństwa? Serce człowieka to przepaść, w której rodzą się czasem plany nieznanej nienawiści, zdolne w jednym momencie zburzyć spokojne i pracowite życie całego narodu. Wiara jednak wychodzi nam naprzeciw w chwilach, gdy wszelki komentarz wydaje się nieadekwatny. Tylko słowo Chrystusa jest zdolne udzielić odpowiedzi na pytania, które każdy zadaje sobie w głębi serca. Nawet jeśli moce ciemności zdają się brać górę, człowiek wierzący wie, że ostatecznie słowo nie należy do zła i śmierci. Na tym opiera się chrześcijańska nadzieja, tym karmi się w tej chwili nasza ufność i modlitwa – mówił Ojciec Święty.

Łączę się z umiłowanym narodem Stanów Zjednoczonych w tej godzinie smutku i konsternacji, gdy odwaga wielu mężczyzn i kobiet dobrej woli wystawiona została na poważną próbę. W szczególny sposób obejmuję krewnych zabitych i rannych i zapewniam ich o mojej duchowej bliskości. Miłosierdziu Najwyższego zawierzam bezbronne ofiary tej tragedii, w których intencji odprawiłem dziś rano Mszę św., prosząc dla nich o wieczny odpoczynek. Niech Bóg obdarzy odwagą tych, którzy ocalili, towarzyszy swą pomocą akcji ratunkowej oraz tak wielkiej liczbie wolontariuszy, którzy w tych godzinach oddają wszystkie siły, by stawić czoła tak dramatycznej sytuacji. Wzywam i was, Drodzy Bracia i Siostry, byście przyłączyli się do mojej modlitwy. Prosimy Pana, aby nie wzięła góry spirala nienawiści i przemocy. Panno Najświętsza, Matko Miłosierna wzbudź w sercach wszystkich myśli pełne mądrości i pokojowe zamiary – modlił się Ojciec Święty.



Ofiary światowego terroru



Zamach na World Trade Center w Nowym Jorku oraz Pentagon w Waszyngtonie był doskonale zorganizowaną akcją terrorystyczną. W przeciągu 1,5 godziny zrównano z ziemią dwa 110-piętrowe budynki, zaliczane do najwyższych na świecie, będące symbolem potęgi gospodarczej nie tylko Nowego Jorku, ale także całych Stanów Zjednoczonych. Ugodzono również w symbol bezpieczeństwa USA. Niepokonana, bezpieczna, wielka Ameryka została zaskoczona. Stała się bezradna i bezbronna jak małe dziecko. Zginęło ponad 6 tys. osób. Tak tragicznego w skutkach zamachu terrorystycznego historia świata jeszcze nie notowała.

Organizatorem tej globalnej tragedii jest najprawdopodobniej Osama bin Laden, który od wielu lat ścigany jest międzynarodowymi listami gończymi. W Afganistanie przebywa od wiosny 1996 r., gdzie jest gościem talibów, muzułmańskich fanatyków rządzących w Kabulu, mimo iż za jego głowę Stany Zjednoczone wyznaczyły 5 mln. dolarów nagrody. Na swoim koncie ma wiele krwawych i tragicznych w skutkach aktów terroru, choć nikt jeszcze nie ustalił, czy faktycznie on był autorem bombowych mordów, porwań czy też jego działania ograniczało się do logistyki.

W minionym dwudziestoleciu nie było roku, w którym nie ginęliby niewinni ludzie z rąk zamachowców. Amerykanie obok Izraelczyków stali się najczęstszym celem zamachów terrorystycznych. Hamas, Dżihad, Hezbollah, Dżamaa Islamiya czy al Qa'ida to najbardziej bezkompromisowe organizacje terrorystyczne współczesnego świata. Są odpowiedzialne za śmierć tysięcy osób.

Angola

252 osoby zginęły 10 sierpnia br. w wyniku zamachu na pociąg pasażerski w Luandzie.

Arabia Saudyjska

Listopad 1995 r. Samochód-pułapka eksploduje przed amerykańską bazą wojskową w Rijadzie, zabijając siedem osób, w tym pięciu Amerykanów oraz raniąc 60 osób. Podobny zamach powtarza się w czerwcu 1996 r. Zaatakowana została międzynarodowa baza wojskowa w Al-Khobar. Zginęło 19 żołnierzy amerykańskich, 380 osób odniosło rany.

Argentyna

Kolejny zamach na placówkę dyplomatyczną przeprowadzono w marcu 1992 r. Zaatakowana została ambasada Izraela (Buenos Aires), w której zginęło ponad 20 osób. W lipcu 1994 r. w siedzibę największej organizacji żydowskiej AMIA uderza dostawczy samochód ze 150 kg materiałów wybuchowych. Wybuch był na tyle silny, że spowodował zawalenie siedmipiętrowego budynku, grzebiąc jednocześnie 96 osób. Odpowiedzialność za zamach bierze nieznane wcześniej Kommando Islamskie.

Berlin Zachodni

Ofiarami kolejnego głośnego zamachu padają w większości amerykańscy żołnierze, którzy stanowią większość z 230 rannych. Wybuch nastąpił w kwietniu 1986 r. w dyskoteczce La Belle. Amerykanie słowo oskarżenia o zorganizowanie zamachu kierują przeciw Libii, po kilku dniach bombardują Trypolis.

Egipt

Islamscy fundamentaliści zaatakowali ponownie w listopadzie 1997 r. Byli sprawcami największego aktu terroru w historii Egiptu. Zabili, co najmniej 61 osób, w tym 57 zagranicznych turystów pod Luksorem.

Hiszpania

Baskijska organizacja separatystów ETA, podkłada bombę w 1987 r. w madryckim supermarkecie – ginie 21 osób.

Irlandia

Kolejna tragedia rozgrywa się u wybrzeży Irlandii. W czerwcu 1985 r. na pokładzie samolotu indyjskich linii lotniczych wybucha bomba, która zabija 329 osób. Tegoż samego roku dochodzi do kolejnej tragedii.

Izrael

W październiku 1994 r. organizacja terrorystyczna Hamas detonuje ładunek wybuchowy w autobusie w centrum Tel Awiwu. Ginie 21 Izraelczyków, a 47 zostaje rannych. Organizacja Dżihad, w styczniu 1995 r., podkłada bombę na przystanek autobusowy pod Tel Awiwem. Wybuch rani 65 Izraelczyków, zabija natomiast 21. W tym samym miesiącu samochód-pułapka eksploduje na ulicy Algieru. Fundamentalisci islam-

Ofiary światowego terroru

 Dokończenie ze str. 3

scy zabijają w ten sposób ponad 40 osób, raniąc przy tym 256. W czerwcu br. Palestyńczyk, samobójca, detonuje na sobie bombę, stojąc w kolejce do wejścia do dyskoteki. Zabija siebie i 21 telawiwskich nastolatków. Kolejny zamachowiec samobójca, zabija siebie i 15 osób w jerozolimskiej pizzerii w sierpniu br.

Japonia

Marzec 1995 r. Sekta Najwyższa Prawda Aum odpowiada za śmierć 11 osób i ranienie 5 tys., poprzez wyłożenie pojemników z gazem paralizującym w tokijskim metrze.

Jemen

Wybuch bomby w październiku 2000 roku na amerykańskim okręcie wojennym USS „Cole” stacjonującym w adenijskim porcie powoduje śmierć 17 marynarzy. O zamach oskarża się saudyjskiego terrorystę Osamę bin Ladena.

Kenia i Tanzania

Zamach na amerykańskie ambasady w Nairobi i Dar es Salaam. W obu miastach w sierpniu 1998 r. ginie ponad 250 osób, około tysiąca jest rannych. Oskarżenie za zorganizowanie zamachów pada na Osamę bin Ladena. Na początku tego roku rozpoczął się proces czwórki terrorystów, których Amerykanie oskarżają o dokonanie zbrodni, grozi im kara śmierci lub dożywocie.

Liban

W październiku 1983 r. na terenie koszar amerykańskiej piechoty morskiej w Bejrucie wybuchu ciężarówka z kierowcą kamikadze. Do zamachu przyznaje się islamska organizacja Hezbollah, która w ten sposób zabija 241 żołnierzy. Niecały rok później, we wrześniu 1984 r., ginie 16 osób, rannych jest 96, wśród nich ambasadorowie amerykańscy i brytyjscy. Samochód pułapka wjeżdża w jeden z budynków ambasady Stanów Zjednoczonych.

Malta

W listopadzie 1985 r. porywacze egipskiego samolotu zabijają 60 osób, w tym wszystkich Amerykanów.

Rosja

W czerwcu 1995 r. Samil Basajew wraz ze swymi ludźmi terroryzują szpital w Budionnowsku. Żądają natychmiastowego zakończenia wojny w Czeczenii. Zabijają ponad 100 osób. Bezkarnie po kilku dniach wyjeżdżają autobusami

chronionymi przez żywe tarcze. We wrześniu 1999 r. w odstępie kilku dni wybuchają bomby w dwóch budynkach w Moskwie. Łącznie ginie ponad 200 osób, kolejnych 200 zostaje rannych. Autorzy do dziś nie są znani, jednak władze rosyjskie oskarżają czeczeńskich terrorystów.

Sri Lanka

Tamilsy separatysty w lipcu 1996 r. podkładają dwie bomby pod pociąg w pobliżu Kolombo. Zabitych zostaje ponad 70 osób, a 600 zostaje rannych.

Czerwiec ubiegłego roku. Tamilski samobójca detonuje na sobie bombę w Kolombo podczas defilady z okazji Dnia Bohaterów Wojennych. Ginie lankijski minister przemysłu oraz 21 innych osób.

Szkocja

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, 21 grudnia 1988 r., ogromna maszyna amerykańskich linii Pan Am, boeing 747, lecąca z Londynu do Nowego Jorku, w kilkanaście minut po starcie wybuchu i spada na szkockie miasteczko Lockerbie. W dramacie giną wszyscy, którzy znajdowali się w samolocie oraz jedenastu mieszkańców miasteczka, w sumie 270 osób. Bombę zegarową, w postaci radiomagnetofonu wypełnionego trotylem, do samolotu przemycili dwaj agenci libijskich służb specjalnych. Byli oni pracownikami libijskich linii lotniczych na Malcie, skąd mieli nadać trefną przesyłkę. Najprawdopodobniej Muammar Kaddafi, libijski przywódca, zemścił się na Amerykanach, którzy zbombardowali jego kraj za wspieranie i propagowanie terroryzmu. Dwa lata temu Kaddafi wydał zamachowców w zamian za zniesienie sankcji nałożonych na Libię. Al.-Amin

Chalif Fahima i Abdel Basset Al.-Megrahi stanęli przed sądem, a ich proces toczy się do dziś.

USA

26 lutego 1993 r. to data pierwszej próby zniszczenia nowojorskiego World Trade Center. W furgonetce, zaparkowanej w garażu podziemnym przeznaczonym dla Secret Service, eksploduje ok. 500 kg ładunku wybuchowego, który niszczy kilka podziemnych pięter, jednak nie uszkadza głównej konstrukcji. Ginie sześć osób, ponad tysiąc zostaje rannych. Wykonawcami zamachu byli czterej muzułmańscy fundamentaliści. Zostali oni skazani na 240 lat więzienia, każdy – ponieważ tyle lat mogły przeżyć wszystkie ofiary – tak argumentował wyrok amerykański sędziego. Organizatorem aktu terroru okazuje się egipski szejik Omar Abdel Rahman, który został osadzony w więzieniu przez nowojorski sąd na dożywocie dopiero trzy lata po tragedii. Amerykanin Timothy McVeigh wraz z kolegą z wojska Terym Nicholsem konstruują bombę, którą do budynku federalnego w Oklahoma City wwozi furgonetka. Wybuch w kwietniu 1995 r. niszczy połowę budynku. Gruz zasypuje ponad 1000 osób – ginie 168, w tym 19 dzieci z mieszczącego się tamże przedszkola, pracownicy kilkunastu biur federalnych. Do zamachu przyznaje się McVeigh, który argumentuje swój czyn odwetem za śmierć 80 członków sekty Gałąź Dawidowa. Fanatycy kierowani przez Davida Koresha na początku lat 90. spłonęli na farmie Waco w Teksasie otoczeni przez FBI. W czerwcu br. został wykonany wyrok śmierci na McVeighu, natomiast Terry Nichols został skazany na dożywocie.

D.Z.



Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, zapisał się w naszej historii jako jeden z najwybitniejszych reprezentantów katolickiej nauki społecznej.

Prymas społecznik

Podstawą jego formacji naukowej były studia, jakie odbył na KUL-u na dwu kierunkach – prawa kanonicznego, zakończone w 1939 r. doktoratem oraz prawa i nauk społeczno-ekonomicznych; miał też za sobą w latach 1929-1930 podróż studialną do Austrii, Włoch, Francji, Holandii i Niemiec dla zapoznania się z tamtejszym katolicyzmem społecznym. W latach trzydziestych prowadził wykłady z zakresu ekonomii społecznej we wrocławskim seminarium duchownym, był autorem kilku książek i ponad stu publikacji prasowych poświęconych tej tematyce. Niezależnie od pracy naukowej, dydaktycznej i publicystycznej z kwestią społeczną spotykał się praktycznie, działając jako kapelan w chrześcijańskich

dołączyć jeszcze listy pasterskie, wydane w jego własnym imieniu lub wspólnie z innymi biskupami; komunikaty z obrad Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski lub Rady Głównej, którym przewodniczył i w które wносił istotny wkład; sygnowane lub aprobowane przez niego listy i memoriały do władz państwowych, zawierające z zasady liczne odniesienia do nauki społecznej Kościoła i przypomnienia praw przysługujących w jej świetle człowiekowi i narodowi.

System i jego zastosowanie

Wiele wskazuje, że zarys tego systemu ukształtował się u przyszłego Prymasa Tysiąclecia już w latach drugiej wojny światowej, a więc jeszcze przed objęciem przezeń obowiązków biskupich. Świadczyć o tym może odnaleziona i opublikowana niedawno jego książka, napisana najprawdopodobniej w 1942 roku i wydana przez „Pallotinum” pod tytułem „Miłość i sprawiedliwość społeczna”. Gdy wgłębimy się w zawarte tam rozważania odkryjemy nie bez zaskoczenia, że zawiera ona dojrzały już zarys systemu myśli społecznej, który u późniejszego Prymasa Polski nie uległ istotniejszym zmia-

Nauczanie społeczne Prymasa Tysiąclecia

JANUSZ ZABŁOCKI

związках zawodowych i prowadząc we Wrocławku Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. W roku 1937 powołany został do Rady Społecznej przy Prymasie Polski kardynale Auguste Hlondzie. Przygotowywał na KUL-u pod kierunkiem ks. rektora Antoniego Szymańskiego rozprawę habilitacyjną z zakresu etyki zawodowej, nad którą praca uległa przerwaniu przez wojnę, a po wojnie przez nałożone nań obowiązki duszpasterskie, w tym nominację biskupią z 4 marca 1946 r. Mimo tych nowych obowiązków podjął biskup Wyszyński wykłady katolickiej nauki społecznej na KUL-u, którego był Wielkim Kanclerzem jako ordynariusz lubelski.

Za najcenniejszy wszakże jego wkład w rozwój społecznego nauczania Kościoła uchodzą, zdaniem znawców w tej dziedzinie, nie tyle rozprawy naukowe i artykuły z wcześniejszej fazy życia, co przede wszystkim ogromne dzieło kaznodziejskie okresu późniejszego, gdy pełnił funkcje najpierw ordynariusza diecezji lubelskiej a następnie – przez ponad trzydzieści lat – arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz Prymasa Polski.

Kaznodziejstwo jako forma wykładu myśli społecznej nie jest u ludzi Kościoła czymś niezwykłym. Jest jednak faktem, że przysparza niezmiernych trudności tym, którzy pragną się z nią zapoznać. „Zajmowanie się moją nauką katolicko-społeczną nie jest łatwe – pisał Kardynał Wyszyński w liście do ODiSS z 14 września 1976 r. – gdyż większość wypowiedzi moich jest w maszynopisach, zdjęte z taśmy magnetofonowej. Przecież ja obecnie nie mam czasu na pisanie – mówię żywym słowem, czerpiąc z przemyśleń i doświadczeń. Jeżeli – jak się szacuje – w ciągu swego ponad trzydziestoletniego biskupiego posługiwania wygłaszał on każdego roku około 600 kazań i przemówień, z których 75 proc. poruszało problemy społeczne, ukazuje to nam ogrom zgromadzonego w tym czasie materiału.

A przecież dla pełnego ukazania myśli społecznej kardynała Wyszyńskiego należałoby do owych kazań i przemówień

nom. Można by jedynie powiedzieć, że od czasu, gdy przejmuje on odpowiedzialność za Kościół w Polsce, refleksja nad uniwersalnymi zasadami ustępuje u niego miejsca w coraz większym stopniu poszukiwaniu właściwego ich zastosowania w nowej, zmieniającej się gwałtownie sytuacji historycznej, w jakiej znalazła się po wojnie ta część Europy, a w niej nasz kraj. Prymas zdawał się trafnie odczytywać wolę Opatrzności, która stawiając go na czele Kościoła w Polsce w momencie tak wyjątkowo trudnym dla naszego kraju i dla świata, wyznaczała mu zarazem jedyne w swoim rodzaju, pionierskie w skali całego Kościoła Powszechnego zadanie. Otóż Kościół miał po raz pierwszy w swoich dziejach spotkać się z nową dla niego i dotąd mu nieznaną rzeczywistością stalinowskiego totalizmu komunistycznego, a Polsce przypaść miała rola obszaru tego pierwszego historycznego zderzenia. Wywiązanie się z tego zadania wymagało od Prymasa Polski nie tylko odpowiedniej formacji umysłowej, do czego szczęśliwie przygotowany był swymi studiami i wcześniejszymi przemyśleniami, wymagało nie tylko zdolności dyplomatycznych, ale nade wszystko – jak się wkrótce okazało – gotowości do odważnego, heroicznego świadectwa osobistego, nie cofającego się przed męczeństwem. Nie cofnął się przed nim i polski Prymas, zaskarbiając sobie tym ogromny autorytet i cześć w narodzie i całym Kościele, o czym świadczy trwający proces beatyfikacyjny.

Prekursor praw człowieka

Charakteryzując najzwięźlej ów oryginalny system, w który ujął już w latach wojny katolicką naukę społeczną ks. Stefan Wyszyński, należy przede wszystkim podkreślić fundamentalną i wszechobecną w nim perspektywę personalistyczną. W punkcie wyjścia refleksji nad życiem społecznym jest

Nauczanie społeczne Prymasa

 Dokończenie ze str. 5

u niego człowiek ze swą wielką godnością, wpływającą stąd, że jest dzieckiem Bożym.

Jeżeli człowiek jako osoba jest wyższy ponad cały otaczający go świat i ponad wszelkie urządzenia ustrojowe, to – jak podkreśla już w swoich wczesnych pismach ks. Wyszyński – przysługują mu wobec tego otoczenia „nienaruszalne prawa człowieka, wcześniejsze i starsze od czyichkolwiek praw, zarówno rodziny jak i narodu i państwa. Niezależne są one od żadnego ustroju społecz-



nego, gospodarczego czy politycznego. Każdy ustrój godzący w te cele będzie niesprawiedliwy i niewolniczy”. Zważmy, że cytowane tu słowa, pisane w roku 1942, były w owym czasie w języku społecznego nauczania Kościoła czymś zupełnie nowym. Prawa człowieka, kojarzące się na ogół z nieszczęśliwym dziedzictwem Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Oświecenia, przeniknięte treścią laicką i antyreligijną, nie cieszyły się u ludzi Kościoła dotąd zaufaniem. Pierwszego wyłomu w uprzedzeniach tych dokonał w latach wojny papież Pius XII, potępiając ówczesne totalizmy. Ks. Stefan Wyszyński, odkrywając w tym samym czasie prawa człowieka jako wpływające z Bożych przeznaczeń, sytuował się tym samym w awangardzie

myśli Kościoła. Antycypował swymi poglądami powszechną Deklarację Praw Człowieka, którą Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła i ogłosiła dopiero w roku 1948; antycypował też dalszą ewolucję myśli Kościoła, gdzie prawa człowieka doczekają się autorytatywnego potwierdzenia dopiero dwadzieścia lat później w encyklice Jana XXIII „Pacem in terris” i w uchwałach Soboru Watykańskiego II.

Katalog praw przyrodzonych, przysługujących człowiekowi, ich bardziej rozwinięta i szczegółowa enumeracja, powstawać będzie z czasem. Dalsze rozwinięcia i wyjaśnienia znajdować będziemy w późniejszych wypowiedziach ks. Wyszyńskiego już jako biskupa i Prymasa, najczęściej w kontekście upominania się o te prawa wobec władzy państwowej, niesклонnej do ich respektowania i często je naruszającej swoją polityką gospodarczą i dążeniami do ideologicznego monopolu.

Zgodnie z całym nauczaniem Kościoła akcentuje ks. Wyszyński obok praw człowieka jego odpowiednie obowiązki, których wzajemność zapewnia równowagę społeczną. W odróżnieniu od tendencji liberalno-indywidualistycznych, skłonnych ograniczać prawa wyłącznie do sfery polityczno-obywatelskiej, uznaje autor „Ducha pracy ludzkiej” również prawa człowieka w sferze społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Do praw człowieka docho-
dzą też w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia formułowane w sposób analogiczny prawa rodziny i narodu jako społeczności naturalnych, w których odbywa się rozwój ludzkiej osoby.

Ocena ustroju społecznego

Z absolutnego prymatu człowieka w życiu społecznym i z obowiązku służebności państwa wynika ocena ustroju społecznego. Nie ma według ks. Wyszyńskiego jakiegoś specyficznego chrześcijańskiego ustroju społeczno-gospodarczego czy politycznego. Pozostawiając w zasadzie wybór konkretnego ustroju samej społeczności, której to dotyczy, żąda Kościół jako nauczyciel moralności jedynie tego, by był to ustrój „przyrodzony” lub „naturalny”. Oznacza to, że ustrój powinien być „zbudo-

wany na obraz i podobieństwo człowieka, jak człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże (zob. Rodz. 1,26). Każdy ustrój jest dla człowieka, każdy ma pomagać człowiekowi, ma służyć jego osobie (...) Ustrój musi być zbudowany na miarę człowieka, który ma w nim żyć i udoskonalać się”. Musi więc respektować przyrodzone prawa człowieka i dopomagać w tym, by były najpełniej realizowane. Toteż z potępieniem ze strony Kościoła spotkać się muszą wszystkie systemy, oparte na przemocy i naruszające przysługujące człowiekowi jego naturalne prawa. Jest więc nauczanie społeczne Kościoła programowo przeciwne wszelkim totalizmom. Ale przeciwne jest również takim ustrojom, w których panuje „duch kapitalizmu”, a więc, gdzie człowiek jest niewolny i wyzyskiwany przez prawa rynku, pieniądza i zysku, traktowany wyłącznie jako rzecz – czynnik produkcji czy konsumpcji. Podporządkowana człowiekowi – podobnie jak ustrój społeczno-gospodarczy – ma być również instytucja własności.

„Dla utrzymania ładu społecznego i podniesienia wydajności gospodarczej – wyjaśnia kardynał Wyszyński w swoim komentarzu do Ślubów Jasnogórskich – Kościół broni własności prywatnej. Jednocześnie jednak głosi, że chociaż »posiadanie jest prywatne to jednak użytkowanie jest wspólne«. Z owoców naszej własności i pracy musimy ohotnie dzielić się z wszystkimi, którzy nie są w stanie sami zaradzić swoim potrzebom”.

Obecny Rok Kardynała Stefana Wyszyńskiego dostarcza nam wszystkim okazji, by zapoznać się szerzej z jego oryginalną myślą społeczną, która powinna być w stopniu większym niż dotychczas udostępniona polskiemu czytelnikowi. Utwierdzi nas także w przeświadczeniu o jego aktualności dla naszych czasów, co słusznie podkreśla uchwała Sejmu z 25 października 2000 r. Niech w szczególności utrwali się jako nieprzemijające zobowiązanie dla kolejnych parlamentarzystów i dla całego polskiego społeczeństwa ta wizja naszej Ojczyzny, która nakreślona została w Jasnogórskich Ślubach Narodu Polskiego z 26 sierpnia 1956 roku:

„Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku. Przyrzekamy dzielić się między sobą ohotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”.

JANUSZ ZABŁOCKI

Znakomite dzieło edytorskie Wydawnictwa Dolnośląskiego

Wielkim osiągnięciem wydawniczym w Polsce jest ponowne wydanie przez Wydawnictwo Dolnośląskie we Wrocławiu w 2000 r. „Legendy o św. Jadwidze”, znanej pod nazwą „Kodeksu hornigowskiego”. Należy on do najobszerniejszego zestawu tekstów jadwiżeńskich przełożonych z języka łacińskiego przez anonimowego tłumacza na język niemiecki (w jego średnio-wschodnioniemieckiej odmianie), na zlecenie Antoniego Horniga w 1451 r.

„Legenda” zawiera podobiznę rękopisu (reprint), transkrypcję i przekład na nowowysokoniemiecki oraz tłumaczenie na język polski. Rękopis, odpisy, przekłady wraz z objaśnieniami obejmują 751 stron. Książka jest wydana na kredowym papierze, w białej skórzanej, tłoczonej oprawie. Nakład wynosi 1200 egzemplarzy; do sprzedaży jest przeznaczonych 1050 sztuk. Tłumaczenie niemieckie i opracowanie edytorskie pochodzi od Trude Ehlert, przekład polski przygotował Jerzy Łukosz; naukowego opracowania tekstów wraz z napisaniem posłowie podjął się Wojciech Mrozowicz.

to w roku 800-lecia objęcia rządów przez księcia Henryka Brodatego.

„Kodeks hornigowski” w warstwie tekstowej nawiązuje do zaginionego rękopisu wykonanego w końcu 1380 r. dla księcia Ruperta z Legnicy. Pośrednio jest on zależny od „Kodeksu Lubińskiego” z 1353 r. Polskie tłumaczenie tego „Kodeksu” ukazało się we Wrocławiu w 1993 r. pt. „Legenda świętej Jadwigi”,

politycznej środkowowschodniej Europy. Państwa w tej części kontynentu odczuwały bezpośrednie zagrożenie ze strony Turków osmańskich, kolejne zaś próby przeciwstawienia się im okazały się nieskuteczne. Klęska połączonych sił polsko-węgierskich i śmierć króla polskiego Władysława III Warneńczyka w bitwie pod Warną 10 XI 1444 r., porażka wojsk węgiersko-albańskich

Legenda o Świętej Jadwidze

KS. ANTONI KIELBASA SDS

z okazji 750-lecia śmierci Patronki Śląska.

Kim był Antoni Hornig, fundator „Kodeksu”? Należał do najwybitniejszych XV-wiecznych przedstawicieli bogatej patrycjuszowskiej wrocławskiej rodziny Hornigów. Przybyła ona w drugiej połowie XIV w. z Norymbergi i z początkiem XV w. uzyskała prawa

w bitwie na Kosowym Polu 17 X 1448 r., utwierdzenie się panowania osmańskiego na Bałkanach, i coraz trudniejsza sytuacja Cesarstwa Bizantyjskiego odbijały się echem lęku i strachu w chrześcijańskiej Europie, gdzie odnawiano hasła krucjaty antytureckiej. O zagrożeniu tureckim głośno też było na Śląsku,



mieszczańskie. Dzięki zamożności rodzina ta miała we Wrocławiu duże wpływy; od 1423 r. stale była obecna we władzach miejskich. A. Hornig cieszył się zaufaniem wrocławskiego mieszczaństwa i od 1441 r. aż do śmierci (20 X 1464), z niewielkimi przerwami, był członkiem raz ławy – raz rady miejskiej Wrocławia.

Co skłoniło A. Horniga do zamówienia nowego kodeksu o św. Jadwidze? Odpowiedzi należy szukać w sytuacji

jako części czesko-węgierskiego władztwa. Ta sytuacja zwróciła uwagę na kult św. Jadwigi, której syn – Henryk Pobożny – w dniu 9 IV 1241 r. zginął w walce z Tatarami (też poganami). W św. Jadwidze widziano patronkę w akcji przeciw zagrożeniu tureckiemu. Należy jeszcze dodać, że w latach 1453–1454 we Wrocławiu działał wybitny kaznodzieja św. Jan Kapistran. W jego kazaniach

Numer pierwszy „Legendy” otrzymał w dniu 25 lipca 2001 r. papież Jan Paweł II z rąk specjalnej delegacji w osobach JE ks. kard. Henryka Gulbinowicza, prof. Jana Waszkiewicza – marszałka województwa dolnośląskiego, Grzegorza Romana z zarządu województwa i Andrzeja Adamusa – dyrektora Wydawnictwa Dolnośląskiego. Odbyło się

Przybytek Niebieski

☞ Dokończenie ze str. 7

pojawiały się akcenty antyturskie, które zmobilizowały wrocławian do uczestnictwa w wyprawie przeciw Turkom pod Belgrad w 1456 r. Z obecnością św. Jana Kapistrana we Wrocławiu wiążemy powstanie kościoła i klasztoru na Nowym Mieście, gdzie znalazł się tryptyk z przedstawieniami żywota św. Jadwigi. Tak więc fundator „Kodeksu hornigowskiego” dokonał pewnej adaptacji kultu św. Jadwigi do nowej sytuacji politycznej.

Nie możemy zapominać o motywacji dewocyjnej. Czytamy w kolofonie „Kodeksu”, że do jego powstania doszło „ku chwale świętej Jadwigi”, a także „w podzięce oraz ku poprawie wszystkim wiernym, którzy będą go czytać lub słuchać w dobrej wierze”. Należy to dzieło traktować jako oryginalny przejaw późnośredniowiecznej pobożności mieszczańskiej.

„Kodeks” znajdował się w rękach rodziny Hornigów do drugiej połowy XVII w. Później przeszedł w ręce cesarskiego rajcy Wilhelma von Wirz und Burg, aż wreszcie trafił do biblioteki klasztoru franciszkańskiego pw. św. Doroty we Wrocławiu. Po sekularyzacji zakonów w 1810 r. wzbogacił on zbiory powstającej właśnie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Oznakowany jest sygnaturą: IV F 192; mimo zniszczeń dokonanych we Wrocławiu w czasie II wojny światowej, jest on nadal w posiadaniu tej biblioteki.

W „Kodeksie hornigowskim” znajdują się następujące teksty: Żywot Większy i Mniejszy Świętej Jadwigi, Modlitwa Autora Żywotów Świętej Jadwigi, Bulla Kanonizacyjna Papieża Klemensa IV, Kazanie Papieża o Świętej Jadwidze, List Mikołaja z Poznania o Świętej Jadwidze do księcia brzeskiego Ludwika I oraz wierszowane modlitwy do Świętej Jadwigi.

Z przeglądu treści zawartej w wydany

„Kodeksie” wynika, że ma on największą liczbę utworów jadvizańskich zebranych w średniowiecznym rękopisie. Dzięki nim czytelnik otrzymuje najpełniejszy z możliwych w XV w. obraz św. Jadwigi, obejmujący komplet danych biograficznych oraz informacje stanowiące podstawy jej kultu.

Wysoki poziom artystyczny reprezentują zdobienia, a więc miniatury wykonane przez trzech malarzy śląskich. Oprócz miniatury Chrystusa ukrzyżowanego i herbu rodziny fundatora, na uwagę zasługuje 60 półstronicowych rysunków piórkiem przedstawiających legendę o św. Jadwidze. Ilustracje dość ściśle korespondują z tekstem Żywota większego. Inną cechą tej ikonografii jest ożywianie mieszkańców Śląska, których życie codzienne, pełne realistycznych szczegółów, stanowi tło dla działalności księżnej Jadwigi. Ważne miejsce w cyklu zajmują przedstawienia dotyczące Bitwy legnickiej z 1241 r.,



Budowa klasztoru

o której w tekście są tylko dwie wzmianki. Miniatury w sposób niezależny wzbogacają zapisany tekst.

Zaprezentowane przez Wydawnictwo Dolnośląskie dzieło stanowi nie tylko wysokiej rangi zabytek XV-wiecznej śląskiej sztuki książki, lecz także oryginalny przejaw niemieckojęzycznej kultury literackiej Śląska oraz kultury artystycznej tego regionu. Jest ono świadectwem rozwoju kultu św. Jadwigi, który w tamtych czasach odgrywał też rolę polityczną. Dalszą obecność „Kodeksu hornigowskiego” można dostrzec w powstaniu tablicy-tryptyku w kościele św. Bernardyna we Wrocławiu czy też fresków w kościele św. Barbary oraz w drukowanej w wersji niemieckiej „Legendzie o św. Jadwidze” z 1504 r., we wrocławskiej oficynie Konrada Baumgartena. Obecne wydanie „Kodeksu” w wersji niemieckiej i polskiej zawiera w sobie szczególny aspekt pojednania narodowego, którego patronką aktualnie jest św. Jadwiga Śląska. Hagiografia polska otrzymała – oprócz wydania „Legandy świętej Jadwigi” w 1993 r. – drugie, obszerniejsze dzieło, obejmujące tekst oryginalny i tłumaczenia, co przyczyni się do rozwoju kultu Patronki Śląska i pojednania międzynarodowego.



Powyżej: Św. Jadwiga opiekuje się biednymi i chorymi; poniżej: Św. Jadwiga wstawia się u Henryka Brodatego za uwiezionymi i pomaga im.

Przechowuje się tutaj m.in. relikwie Krzyża Świętego i gwoźdź wykuty na wzór tego, jakim przybito rękę Pana Jezusa do krzyża. Kościół w Starym Wielisławiu koło Polanicy Zdroju, w którego ołtarzu głównym od stuleci stoi figurka Matki Boskiej, już w roku 1300 papież Bonifacy VIII nazwał przybytkiem Niebieskim, a kard. Henryk Gulbinowicz w 2000 roku reaktywował w nim sanktuarium diecezjalne. 16 września 2001 roku podniesiono go do rangi sanktuarium międzynarodowego. Bo przez stulecia modlili się tutaj zgodnie Polacy, Niemcy, Austriacy i Czesi. W drodze do Gniezna miał tu zawitać św. Wojciech.

Kościół w Starym Wielisławiu istniał już w XII wieku. Szczególnie pamiętny okazał się rok 1300, gdy biskup praski Georg wydał list fundacyjny, a papież Bonifacy VIII bullę, w której nazwał wielisławską świątynię Przybytkiem Niebieskim i ustanowił ją kościołem pielgrzymkowym. Kolejne informacje o tym, że Stary Wielisław był miejscem pielgrzymkowym, mamy z drugiej połowy XV wieku. Ruch pielgrzymkowy nasilił się po 1713 roku, gdy zaraza dokonała w okolicy strasznego spustoszenia, nie tknęła jednak nikogo w Starym Wielisławiu, w którym – jak mówią stare przekazy – zanoszono modły o ocalenie.

Kościół w Starym Wielisławiu pozostał katolicki nawet w latach 1618-1622, gdy hrabstwo kłodzkie podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648) ogarnęła fala protestantyzmu. Nową wiarę niesły ze sobą luterzańskie wojska, nierzadko przy okazji grabiąc, paląc i mordując. Na miejsce księży osadzano pastorów. Wypędzeni kapłani chronili się na terenie kościoła w Starym Wielisławiu, którego nie udało się odebrać katolikom nawet pułkownikowi Segusowi Spesowi. Splądrował on w 1620 roku kościół w Kłodzku i plebanie w Starym Wielisławiu, po czym wybrał się ponownie na czele kompanii wojska do Starego Wielisławia, ale na miejsce nie dojechał, gdyż podczas jazdy... umarł.

Ks. Hieronim Keck i jego wikariusz Jan Jurik, duszpasterzujący wówczas w Starym Wielisławiu, musieli objąć

Przybytek Niebieski

MAREK PERZYŃSKI



opieką – siłą rzeczy – wszystkich katolików na ziemi kłodzkiej. Ale nie na długo – w 1620 roku zostali uwięzieni w twierdzy kłodzkiej. Przesiedzieli w niej dwa lata „jako zdrajcy, zwolennicy cesarza i wypędzonych jezuitów”. Gdy hrabstwo kłodzkie powróciło do cesarza, na mocy prawa *cuius regio eius religio* (czyja władza, tego religia) przywrócono katolicyzm.

Hrabstwo kłodzkie określano mianem Kraju Maryi (Marienland). W Starym Wielisławiu (wówczas Altwilmsdorf) pielgrzymi mogli odpocząć choćby w krużgankach, obiegających owalnię kościół i cmentarz przykościelny. Miejsce to chroni wysoki mur. Kościół należy bowiem do grupy obronnych świątyń w centrum ziemi kłodzkiej. Hrabstwo kłodzkie, podobnie jak Śląsk, przechodziło burzliwe dzieje, zwłaszcza w czasie najazdów husyckich i wojny trzydziestoletniej. Fortyfikacje kościołów, w których chroniła się zazwyczaj zagrożona ludność, były więc koniecznością. W centrum ziemi kłodzkiej istnieją jeszcze dwa kościoły o charakterze obronnym – w Żelaznie i w Krosnowicach. O odrębności tych trzech założeń świadczą krużganki, od wewnętrznej strony zdobiące mur. Z trzech wymienionych kościołów twierdzę najbardziej przypomina wielisławski. Wynika to z większej wysokości muru i liczby wbudowanych w jego obwód okazałych kaplic, przypominających strażnice lub baszty. Mur powstał w drugiej połowie XVI wieku, ale – jak zastrzegają historycy – może być jeszcze starszy. Obok trzeciej i największej kaplicy stojącej w linii muru – św. Barbary – jest furta, którą można dojść na teren użytkowanego obecnie cmentarza.

Stojąca w ołtarzu głównym kościoła słynąca cudami figurka Matki Boskiej pochodzi najprawdopodobniej z XV

wieku (choć są głosy, że jest to nawet wiek XIII). Tradycyjny przekaz mówi, iż figura ocalała z pożaru, który strawił wielisławski kościół podczas najazdu husytów w 1248 roku. Naukowcy głowią się, w jakim stylu ją wykonano. Dopatrzone się, że jest to swobodna kopia z katedry mediolańskiej o wyraźne lokalnych wpływach stylowych. Obecnie czczona jest jako Matka Boska Bolesna, do czego w połowie XVII wieku przyczynili się kłodzcy jezuici.

Podobnie jak przed wiekami, figura Maryi stoi w wielisławskim kościele w ołtarzu głównym. Od pewnego czasu ponownie jest ubierana w sukienki. Dawniej zmieniano je zgodnie z cyklem roku liturgicznego. Inne były na Wielkanoc, inne na Boże Narodzenie czy czas zwykły. Przypominały o czasach świętych, co miało charakter informacyjno-pedagogiczny. Kilkanaście lat temu (druga połowa lat 70.), gdy figura wróciła z konserwacji, służby konserwatorskie zasugerowały, by z sukienek zrezygnować, gdyż figura i bez nich jest piękna. Fakt, ale liczy się też – zdaniem wiernych – tradycja, uważana za jeden ze skarbów Kościoła. Natomiast zarzucony został całkowicie zwyczaj ubierania figury w welon, który – jak widać na starych rycinach – był bardzo szeroki. Ostatnią sukienkę, zdobną w piastowskie orły, ufundował kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski. W sumie „garderoba” Matki Bożej liczy kilka sukienek, w większości liczących sto i więcej lat.

To, że figurka wielisławska zostanie pięknie ozdobiona, ślubował Matce Bożej chłop Georg Tieffgen, jeśli odnajdzie się zakopany przez niego w 1645 roku pod drzewem skarb. Uczynił tak

Legenda o Świętej Jadwidze

 Dokończenie ze str. 9

w obawie przed plądrującymi tę okolicę żołnierzami. Skarb odnalazł się. W to miejsce, w którym Tieffgen modlił się do Maryi, odniósł go rabuś.

Podobnie legendarny charakter ma przekaz mówiący o powstaniu sanktuarium wielisławskiego. Mówi o bogatym chłopie o nazwisku Schneider, który we śnie usłyszał polecenie Maryi, nakazującej mu wyrzeźbić jej wizerunek. Przedtem nie szczęściło się mu. Gdy spełnił polecenie Maryi, wszystko się odmieniło. Zmodyfikowana wersja tej samej legendy mówi, że Matka Boska obiecała Schneiderowi za przysługę bogactwo. Ten chętnie przystał na propozycję, bo nie miał ostatnio dobrej passy. Finał był podobny jak w wersji pierwszej. Obie legendy mają swój głębszy sens. Mówią, że tak naprawdę jedynym bogactwem jest tylko głęboka wiara.

Figurę wielisławską przedstawiano z mieczem w sercu, którego w oryginale nie ma. Z tyłu wizerunku widnieją krzyż, gąbka na długim kiju i włócznia, czyli atrybuty Męki Pańskiej. Tak bowiem, jako Matka Boska Bolesciwa, stojąca pod krzyżem, miała ukazać się Maryja Schneiderowi. Krzyż i atrybuty męki Pańskiej widoczne są w tle figury w ołtarzu głównym wielisławskiego sanktuarium.

Pierwotny kościół w Starym Wielisławiu, spalony w 1428 roku przez husytów, zastąpiony został murowanym. Obecny wzniesiono w XV wieku i rozbudowano w wiekach XVI i XVIII. Wystrój wnętrza jest głównie barokowy i rokokowy. Kościół nosi wezwanie św. Katarzyny

Aleksandryjskiej, której relikwie przywieziono tutaj w 1660 roku z Rzymu.

W murze kościoła, jak i otaczających go krużgankach, zachowało się wiele starych, niezwykle cennych choćby z dokumentacyjnego punktu widzenia na-

grobków (niektóre mają sporą wartość artystyczną). Fakt, że sporo przedwojennych, niemieckich nagrobków zachowało się także na cmentarzu, zaraz za murem kościelnym, należy zaliczyć chyba do grona licznych tutaj cudów. Są pamiątką po tych, którzy dbali o to miejsce dawniej. Kiedyś ze starych nagrobków powstanie, być może, lapidarium. Zachowały się nawet drewniane i żeliwne krzyże oraz nagrobki secesyjne, w tym w kształcie drzewa żywota.

Przedwojenną część cmentarza od użytkowanej obecnie oddziela rząd grobów księży i braci ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Prowadzą oni wielisławską parafię od 1972 roku. Wcześniej pracowali tutaj księża diecezjalni.

Jeśli już zaś mowa o cudach, to zdarzały się one tutaj „od zawsze” – twierdzi o. Marian Węsak, proboszcz. Kroniki mówią o wielu takich przypadkach. Warto może wspomnieć tylko najbardziej spektakularne, jak choćby cudowne uzdrowienie częściowo sparaliżowanej Marii Magdaleny Neuceckin z Gorzanowa, która oprócz paraliżu cierpiała jeszcze na silne bóle głowy. Gdy zawiodły środki medyczne, kazała się przywieźć do kościoła w Starym Wielisławiu, gdzie nagle odzyskała zdrowie. W 1618 roku została uzdrowiona tutaj miejscowa parafianka Anna Mullerin. Podobne szczęście spotkało Marię Annę Grefin z Gorzowa, która żyła potem do 1700 roku. Za cudowny powrót do zdrowia dziękują też miejscowy parafianin Mirosław, potrącony trzy lata temu przez pijanego kierowcę. Mirosław pomimo szybko udzielonej pomocy długo nie odzyskiwał przytomności. Życie wymodlili mu rodzice. A także Mirka – młoda matka trójki dzieci, której trzustka była „w rozpadzie”. Nie dawano jej szans na długie życie, a jednak wyzdrowiała za wstawiennictwem – jak twierdzi – Matki Boskiej Bolesnej ze Starego Wielisławia.



Figura Matki Boskiej stoi od wieków w ołtarzu głównym.

Tekst i fot.
MAREK PERZYŃSKI

Na Białorusi

ANDRZEJ SUJKA

Najważniejsza – praca w parafiach

Budzi się dom klasztorny księży werbistów w Baranowiczach. Kapłani, bracia zakonnicy oraz goście schodzą do kaplicy na jutrznię. Odmawiają ją po polsku. Także w języku polskim sprawowana jest poranna Msza święta, w której uczestniczą siostry ze zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny. Później i domownicy, i świeccy współpracownicy oraz wierni przychodzą tutaj w różnych sprawach będą posługiwać się przede wszystkim rosyjskim lub białoruskim. Właśnie z Domu Misyjnego Świętej Trójcy ojcowie i bracia udają się do okolicznych kaplic i kościołów w Baranowiczach i Darewie, i – raz czy dwa razy w tygodniu – do Rusinowa, Juśkiewicz, Kroszyna, na Makijowszczyznę. Lecz ta zwykła, parafialna praca duszpasterska to tylko część ich zadań. Bo przecież na miejscu trwa rozbudowa domu, istnieje wydawnictwo i redakcja miesięcznika „Dialog”, Diecezjalne Studio Nagrań, Archidiecezjalny Urząd Budowlany, Kolegium Katechetyczne, postulat i apostolat AA, odbywają się rekolekcje. Od roku 1993 werbiści organizują piesze pielgrzymki z Baranowicz do maryjnego sanktuarium w Butsawiu, w których uczestniczą przede wszystkim młodzi ludzie. Lecz to nie wszystko. Kilka lat temu o. Jerzy Mazur SVD, obecny biskup na dalekiej Syberii, wybudował w pobliżu, naprzeciw dużego osiedla mieszkaniowego, kościół: pierwszą na Wschodzie świątynię pod wezwaniem MB Fatimskiej. Wzniesiono ją na wzgórzu, tak że krzyż wieńczący wieżę kościelną widoczny jest z różnych punktów miasta oraz z biegnącej za Baranowiczami autostrady Brześć – Moskwa. I tutaj, pod opieką swej założycielki bł. Bolesławy Lament, Misjonarki Świętej Rodziny – wspomagane przez werbistów – prowadzą działalność charytatywną wśród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących.

Pierwsi misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego przybyli na Białoruś w roku 1991. Obecnie w Baranowiczach jest ich ośmiu: czterech ojców i czterech braci. Niestety, tylko niektórzy z nich mają zezwolenie na pobyt... do końca

roku. I muszą je w odpowiednim czasie odnowić. Pozostali, mimo starań, takiego zezwolenia nie mogą otrzymać. Władze niechętnym okiem patrzą na rozwój Kościoła katolickiego na Białorusi i obawiają się księży z zagranicy. Tylko dlatego, że są cudzoziemcami. Być może zakonnice i księża, zwłaszcza ci, którzy przybyli z Polski, zostaliby usunięci poza granice kraju, gdyby nie fakt, że cieszą się ogromnym prestiżem społecznym – i to nie tylko wśród wiernych. Jakże oni są tutaj potrzebni...

go i wyjaśniania podstawowych, katechizmowych prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. W tym przypadku było to chyba tym bardziej konieczne, że jedynie nowożeńcy przyjęli Komunię świętą, a spośród kilkudziesięciu weselników, bodaj tylko trzy-cztery osoby wiedziały, że należy... uklęknąć w czasie Przeistoczenia. Pod koniec dnia pojechaliśmy do Darewa, na wieczorną Mszę.

Parafia w Darewie przypomina zwyczajną wiejską parafię w Polsce. Miesz-



Siostra Zelia Sztorc MSF i jej podopieczni w Baranowiczaach

O. Włodzimierz Siek SVD żartuje: – Pełniąc naszą duszpasterską i ewangelizacyjną posługę, z konieczności stajemy się... rajdowcami.

O tym, że nie ma w tym wielkiej przesady, mogłem się sam przekonać, towarzysząc przez cały dzień o. Janowi Glince SVD. Nie był to jakiś wyjątkowy dzień, ale zwyczajna, czerwcowo sobota. W ciągu kilku godzin o. Jan odprawił trzy Msze święte. W Kroszynie – żałobną, po której poprowadził pogrzeb na pobliski cmentarz. Z Kroszyna popędziliśmy do kościoła MB Fatimskiej w Baranowiczach, gdzie już czekali nowożeńcy. Długo trwała sama Eucharystia, a zwłaszcza okolicznościowa homilia, ponieważ o. Glinka wykorzystuje każdą okazję do głoszenia Słowa Boże-

kają tu Polki i Polacy, którzy zachowali wiarę ojców w najtrudniejszych latach prześladowań. Obecny proboszcz uważa, że jest to zasługa wspaniałego kapłana ks. Stanisława Szaplewicza, który wytrwał właśnie tutaj, przy parafianach, od 1931 r. aż do swej śmierci w 1973 r. Pozostał, mimo że przez kilka lat musiał ukrywać się i przed Niemcami, i przed Rosjanami. Komuniści aresztowali go w 1947 r. i skazali na siedmioletnią katorgę w workuckiej kopalni. Po odbyciu kary ks. Szaplewicz powrócił do ukochanych parafian. Służył im jako duszpasterz... nielegalnie. Dziś w darewskim kościele, spalonym przez komunistów w 1989 r. i w ciągu dwóch lat

Najważniejsza – praca w parafiach

 Dokończenie ze str. 11

odbudowanym przez samych parafian, radośnie rozbrzmiewają rosyjskie pieśni religijne wykonywane przez dzieci oraz polskie – śpiewane przez osoby w podeszłym wieku. Po polsku wierni odmawiają jeszcze stałe części Mszy świętej, ale już w języku rosyjskim kapłan głosi kazania, młodzi czytają lekcje...

– Bardzo ważne jest tutaj duszpasterstwo dzieci, które zresztą bardzo chętnie włączają się w liturgię, aktywnie uczestniczą w lekcjach religii – mówi o. Jan. – One są nadzieją tego Kościoła. I dobrze, że niektóre z nich wynoszą z własnych domów pojęcie rodziny parafialnej jako wspólnoty. Jest na czym budować. Takich parafii jak darewska w tej części Białorusi nie ma jednak wiele. Jest to przede wszystkim kraj pogański, w którym króluje – wódka. Starsi Polacy, którzy jeszcze pamiętają język ojczysty, wymierają. To prawda, że do kościoła przychodzą przede wszystkim ci, którzy mogą powołać się na polskie korzenie. Błędne jest jednak rozumowanie władz, że każdy katolik to Polak, nawet – jak ktoś tutaj powiedział – jeśli



O. Jan Glinka SVD wśród dzieci z Baranowicz

jest Murzynem. Wierząc w moc Słowa Bożego, nie możemy głosić go po polsku. Byłoby to zupełnie ponad głowami ludzi. Musimy być dojrzałymi misjonarzami, zdającymi sobie sprawę, że na Bugu zarysowała się przepaść cywilizacyjna i kulturowa, że katolicyzm białoruski naznaczony jest mentalnością prawosławną. Otóż, Boga pojmujemy się przede wszystkim jako sędziego, który

karze i którego trzeba się bać. Jeżeli więc mamy przekonać wiernych do katolickiego myślenia, żeby umieli planować każdy swój dzień w jedności z Chrystusem, musimy wciąż przypominać biblijne przesłanie, że Bóg jest miłością – kończy o. Jan Glinka.

ANDRZEJ SUJKA

„Czy naprawdę wina?”

ANNA MARIA TERESA

Czasami w naszym życiu następują zdarzenia, które w istotny sposób zmieniają jego wymiar. Umiera ktoś nam bliski albo odchodzi pozostawiając nas samych sobie; tracimy grunt pod nogami z powodów czysto ekonomicznych, czy też przeżywamy kryzys wiary w coś, co było dla nas najważniejsze.

Różnie reagujemy w takim momencie. Obrażamy się na cały świat, uciekamy od ludzi – zamykamy w bezpiecznym, stworzonym na nasz użytek świecie. Zapominając przy tym, że nie jesteśmy w stanie żyć samoistnie. Wydaje się nam, iż możemy zamykając się w ten sposób funkcjonować bezpiecznie, spokojnie, po swojemu.

Niektórzy uciekają w świat wspomnień, inni w świat marzeń, jeszcze inni próbują żyć życiem książkowych bohaterów. Wszyscy oni mają poczucie niespełnienia, czasami wręcz winy. Nie mają przy tym świadomości o istnieniu takich pojęć jak wina względna i bezwzględna. To pierwsze wiąże się z takimi wydarzeniami w naszym życiu, które po prostu musiały nastąpić. Jak cho-

ciażby splot sytuacji niezależnych od nas takich jak śmierć czy wypadki losowe, pojawienie się w naszym życiu kogoś, kogo wcale nie chcieliśmy spotkać na naszej drodze życiowej, a jednak tak się stało. I nawet jeżeli w niektórych przypadkach sami „przyłożyliśmy” do tego rękę, to jednak nie w sposób świadomy.

Wina bezwzględną możemy określić zespół czynników wygenerowanych przez człowieka w sposób świadomy. Mogą to być wypadki spowodowane nadużyciem alkoholu, zranienie drugiego człowieka związane z niedojrzałością emocjonalną, do osiągnięcia której należy dążyć wytrwałą i konsekwentną pracą oraz, po prostu, nieodpowiedzialnością.

W obu wypadkach występuje kompleks winy. Myślę, że trudno jest osądzić w sposób całkowicie obiektywny z jakim pojęciem winy mamy wtedy do czynienia. Granica jest bowiem w tym zakresie płynna. To co dla jednych stanowi o winie bezwzględnej, innym – po głębokim zastanowieniu się – może wydawać się winą względną. Najgorsze

w tym wszystkim jest z nią żyć. Sumienia bowiem nie zagłuszysz, choćbyś podjął nie wiem jakie starania. Ciągnie się za nami taka wina i niczym plazma oblepia nasze jestestwo. Myślimy o niej jak o czymś ciągle realnym, istniejącym w naszym życiu na żywo. Stanowi jątrzącą się ranę, wypełnia głębokie pokłady podświadomości.

I rzeczywiście możemy poprzez to, że WINA w nas tak mocno tkwi odczuwać ją jak piętno do końca życia. Zapytajmy jednak siebie: „Czy warto?”, czy rzeczywiście, to co wydaje się nam takie jednoznaczne w naszej ocenie, jest takie naprawdę? A może warto się zastanowić i zweryfikować nasze osądy. Jeszcze raz odświeżyć wspomnienia, poukładać wolno i spokojnie na półkach własnej pamięci. Odpowiedzieć sobie na pytanie, czy tak mocno w nas tkwiące przeżycia z naszej przeszłości są spowodowane tylko przez nas w sposób bezwzględny.

Czy to naprawdę wina, czy jedynie splot niepomyślnych zdarzeń. A jeżeli tak, to może czas by zacząć działać, aby zniwelować jej skutki. Dobrym słowem, uzyskaniem przebaczenia czy modlitwą za czyjąś duszę zadośćuczynić osobie skrzywdzonej. Żyć tak, aby nas już nie nurtował problem: „Czy to naprawdę wina?”

Upłynęło już kilka lat od rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego wrocławskiego kapłana i zakonodawcy Ks. prałata Roberta Spiske. Poszerzyła się z pewnością znajomość życia i działalności tego Wrocławskiego Apostoła wśród biednych dzieci, młodzieży i dorosłych XIX-wiecznego Wrocławia. Przybyło opracowań i publikacji związanych z życiem i działalnością założonego przez niego Zgromadzenia Sióstr Jadwizanek.

Po blisko sześcioletnim okresie żmudnych i niewidocznych dla szerszego ogółu prac procesowych nad życiem, cnotami i opinią świętości Sługi Bożego jako kandydata na ołtarze, całość dokumentacji trafiła wreszcie do Rymu. Stało się to dokładnie 8 stycznia 2001 r. wraz z udziałem naszego arcybiskupa Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza, przełożonej generalnej Zgromadzenia Matki Michaeli Andorfer oraz siedmioosobowej delegacji sióstr reprezentujących Zarząd Zgromadzenia. Była to pierwsza sprawa, jaka wpłynęła do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych tuż po zakończeniu Roku Jubileuszowego i na początku nowego stulecia i tysiąclecia chrześcijaństwa. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że była to chwila upragniona przede wszystkim przez Zgromadzenie Jadwizzańskie i wszystkie środowiska zainteresowane przybliżeniem Kościołowi i światu postaci tego XIX wiecznego Śląskiego Kandydata na ołtarze, ale także całego zespołu osób tworzących Trybunał procesowy, Komisję Biegłych Historyków oraz tych wszystkich, którzy zaangażowali się w odczytywanie, tłumaczenie i opracowywanie pism i dokumentacji związanej z postacią Sługi Bożego.

Nowy etap procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Ks. Roberta Spiskego

KS. MICHAŁ MACHAŁ

Po wizycie w Kongregacji i bardzo serdecznym przyjęciu przez Prefekta, dziś już kardynała, Jose Saraiva Martins, Portugalczyka, a także Sekretarza abp. Edwarda Nowaka, doszło też do wzruszającego spotkania całej delegacji z Ojcem św. Janem Pawłem II podczas audjencji generalnej w auli Pawła VI w dniu 10 stycznia. Po raz kolejny Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi mogło się przypomnieć Ojcu Świętemu i prosić o Jego wsparcie i błogosławieństwo na ten nowy etap prac i trudów związanych z procesem beatyfikacyjnym swojego Założyciela.

Od tej pory całość dokumentacji, czyli tzw. Transumpt w czterech kompletach, po dwa w języku polskim i włoskim, zostaje włączona do Archiwum Kongregacji i staje się przedmiotem dalszych czynności procesowych. Funkcja procesowego pełnomocnika, czyli postulatora – po piszącym te słowa – na etapie diecezjalnym, zostaje powierzona ks. infułatowi dr. Michałowi Jagoszowi, kapłanowi krakowskiemu, na stałe rezydującemu w Rzymie. Pod jego kierunkiem zostaje sporządzona tzw. kopia publiczna, licząca 1300 stron – tylko je-



den komplet – która staje się przedmiotem studiów na pierwszym etapie wrocławskiej sprawy beatyfikacyjnej w Kongregacji Świętych. Ten tzw. pierwszy etap każdego procesu o wyniesienie do chwały ołtarzy przez akt beatyfikacji, a później kanonizacji w Kongregacji polega przede wszystkim na zbadaniu całości materiału procesowego opracowywanego przez lata w diecezji, gdzie proces się rozpoczął, pod kątem zgodności tych prac z wymogami prawa kościelnego, mającego zastosowanie w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym. Jest to więc jakby swoista weryfikacja i ocena całości materiału procesowego pod kątem jego dalszej przydatności do kontynuowania tego procesu już na szczeblu najwyższym, czyli w Kongregacji. Oznacza to, że pozytywny wynik tej pierwszej czynności procesowej w Kongregacji jest warunkiem od którego zależy w ogóle możliwość kontynuowania tego procesu w Rzymie, gdzie zapadają ostateczne decyzje będące w gestii samego Następcy Piotra, odnośnie do orzeczenia w zakresie beatyfikacji i kanonizacji kandydata na ołtarze.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2001

Intencja ogólna:

Abyśmy umieli odkrywać i szanować bogactwo kulturowe i duchowe różnych grup etnicznych i mniejszości religijnych, obecnych we wszystkich krajach.

Intencja misyjna:

Aby na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa odrodził się w Kościele zapał misyjny pierwszej Pięćdziesiątnicy.

Nowy etap procesu beatyfikacyjnego

 Dokończenie ze str. 13

W niespełna pół roku od złożenia akt procesowych w Kongregacji, bo już 22 czerwca br. został ogłoszony Dekret ważności procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Ks. Roberta Spiskego na szczeblu diecezjalnym. Oznacza to, że wszystkie dotychczasowe prace związane z tym procesem, zarówno od strony merytorycznej, jak i formalnej zostały przeprowadzone zgodnie z wymogami Kongregacji i mogą stanowić podstawę do dalszych prac procesowych prowadzonych już pod auspicjami tego najwyższego Urzędu Kościelnego powołanego dla rozstrzygania takich spraw.

W tym miejscu należy wyrazić serdeczne podziękowanie dla całego zespołu osób uczestniczących w tym procesie na szczeblu diecezjalnym, a przede

wszystkim dla Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, teologów, prawników, historyków i językoznawców, którzy podjęli się trudnych zadań w tym procesie. W sposób szczególny tę wdzięczność należy wyrazić ks. prof. Henrykowi Misztalowi, kierownikowi Katedry Prawa Kanonizacyjnego na KUL, który był konsultorem w tym procesie przez cały okres jego trwania.

Dnia 6 lipca 2001 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie wyznaczyła Relatora Sprawy, którym – na czas trwania procesu w Kongregacji – został dominikanin, dobrze znający historię Śląska – O. Ambrogio Eszer. Natomiast jego najbliższym współpracownikiem do opracowywania tzw. positio, które ma zawierać syntezę życia i dzia-

łalności oraz cnót i opinii świętości Sługi Bożego Ks. Roberta Spiske został – piszący te słowa - dotychczasowy postulator w procesie na szczeblu diecezjalnym.

Zachęcamy serdecznie do modlitwy o pomyślny przebieg prac związanych z procesem beatyfikacyjnym ks. Roberta Spiskego w Rzymie, a zwłaszcza do polecenia swoich najtrudniejszych spraw życiowych oraz intencji, opiece i wstawiennictwu Sługi Bożego. Z uwagi na to, że może się to bardzo przyczynić do przyspieszenia procesu beatyfikacyjnego prosimy bardzo, aby informacje o nich, a zwłaszcza podziękowania za ich wysłuchanie, kierować pod adres Zgromadzenie Sióstr Jadwizanek we Wrocławiu: Siostry św. Jadwigi, ul. Sępa Szarzynskiego 29.

KS. MICHAŁ MACHAŁ

36. Międzynarodowy Festiwal „Wratislavia Cantans”, 1-9 września 2001 r.

DANIEL ZAPAŁA

Musica sacra – Musica profana

Trzydzieści jeden koncertów w dziewięciu miastach Dolnego Śląska oraz w Brzegu Opolskim, czterdziestu solistów, osiemnastu dyrygentów z piętnastu krajów świata to tylko niektóre fakty tegorocznej edycji festiwalu.

W strugach deszczu, w samo południe, festiwal zainaugurowano zgodnie z coroczną tradycją hejnałem „Wratislaviae Cantati – Alleluja” autorstwa Grażyny Pstrokońskiej-Nawratil. Wykonał go z wieży wrocławskiego Ratusza zespół instrumentów dętych Brass Ensemble pod kierownictwem Wilhelma Krzystka. W ciągu dziewięciu dni trwania festiwalu, niezwykle rozbudowanego i bogatego w formy muzyczne, wysłuchaliśmy muzyki świętej i świeckiej, dawnej i współczesnej, recitali mistrzowskich, koncertów muzyki cerkiewnej oraz synagogałnej, koncertów oratoryjnych, chóralnych, symfonicznych, a także flamenco.

Paco Pena, hiszpański wirtuoz gitary, pierwszy profesor gitary flamenco w Konserwatorium w Rotterdamie, pięciokrotnie wybierany przez czytelników amerykańskiego czasopisma „Guitare Magazine” na Najlepszego Gitarzystę Roku Muzyki Flamenco, wystąpił wraz ze swoim zespołem oraz chórem Cantores Minores Wratislavientes we wrocławskiej katedrze św. Marii Magdaleny, a także w Świdnicy i Jeleniej Górze, prezentując powtórnie swe dzieło, „Misa Flamenca”, skomponowane specjalnie na festiwal Wratislavia Cantans, na którym gościł po raz pierwszy trzy-naście lat temu. Ekspresyjność i żywiołowość mszy połączona z kojącymi brzmieniami, wręcz nostalgią spowodowała, iż po jej zakończeniu w katedrze rozbrzmiewał gromki aplauz, który został nagrodzony bisami. Paco Pena goszczący na festiwalu po raz trzeci nie jest jedynym, który ze szczerą sympatią odnosi się do Wrocławia. – Jestem szczęśliwa, że mogę tu śpiewać. Wasz kraj i wasze miasto są piękne – powiedziała,

w trakcie koncertu inauguracyjnego, Rose-Marie Todaro, która zaśpiewała wraz z Louisem Otey.

Recital mistrzowski

Sopranistka i baryton przy akompaniamencie Elli Susmanek zaprezentowali dość różnorodny repertuar, w którym wykonali utwory m.in. Rossiniego, Dvořáka, Verdiego czy Bernsteina. W tym samym miejscu, w Auli Leopoldinie Uniwersytetu Wrocławskiego, kilka dni później nastąpiła swoista podróż w czasie. W barokowym wnętrzu rozbrzmiewały dźwięki muzyki tamtego okresu. W mistrzowskim recitalu wystąpił kontratenor David Daniels z USA oraz włoski zespół barokowy pod kierownictwem skrzypka Fabia Biondiego, który rzeczywiście grał wraz ze swoim zespołem pierwsze skrzypce tego koncertu. Mistrz Daniels, charakteryzujący się bardzo ciepłą i subtelną barwą głosu, śpiewak takich teatrów jak: English National Opera, Metropolitan Opera czy



Ewa Małas-Godlewska

New York City Opera, dwukrotnie został ogłoszony wokalistą roku przez prestiżowe amerykańskie pismo „Musical America”. W szczególności wrażliwie i pięknie wykonuje muzykę barokową. W czasie wrocławskiego koncertu nie usłyszeliśmy pełnych walorów głosowych kontratenora, gdyż został on przyćmiony energiczną, wręcz porywającą grą zespołu Europa Galante, który bisował trzykrotnie. Artystką, kończącą cykl recitali mistrzowskich na tegorocznym Wratislavia Cantans, była Ewa Małas-Godlewska. Sopranistka rozpoczynała swą karierę we Wrocławiu, gdzie debiutowała w „La verita in cimento” Vivaldiego, a także studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, obecnej Akademii Muzycznej.

Śpiewaczka zasłynęła m.in. poprzez udzielenie swojego głosu do znanego filmu Gerarde Corbiau „Farinelli”. W Muzeum Architektury we Wrocławiu wraz z towarzyszącymi jej solistami Concerto Avenna pod dyktando Tadeusza Wojciechowskiego zaśpiewała utwory m.in. Vivaldiego, Grauna czy Haendla. Jej występ powtórnie udowodnił jej głębokie walory głosowe oraz trafną interpretację.

Koncerty oratoryjne

Wśród koncertów oratoryjnych szczególną uwagę należy poświęcić dwóm wydarzeniom muzycznym. „Król Roger” Szymanowskiego został wykonany przez Chór Teatru Wielkiego-Opery Narodowej w Warszawie, Chór Alla Pollaca, Orchestre Philharmonique de Strassbourg wraz ze znakomitymi solis-

tami, na czele z Adamem Kruszewskim (baryton), całością dyrygował Jan Latham-Koenig. – „Król Roger” był jednym z najtrudniejszych i najkosztowniejzych projektów tegorocznego festiwalu „Wratislavia Cantans”, ponieważ jest to wniesienie polskiej muzyki do repertuaru zagranicznych wykonawców. Jednak to przedsięwzięcie udało się i będzie miało kolejne edycje. Jeszcze we wrześniu ten sam zespół wykonawczy zaprezentował „Króla Rogera” dwukrotnie, na rozpoczęcie sezonu filharmonicznego w Strasburgu oraz z okazji 10-lecia obecności Polski w Radzie Europy. Uważam, że jest to sukces – mówi Dyrektor Generalny „Wratislavia Cantans” Lidia Geringer d’Oedenberg.

Po raz czwarty w tym roku we Wrocławiu można było usłyszeć, jeden z największych utworów muzyki XX wieku „Carmina Burana”. Dzieło Carla Orffa jest hymnem do Fortuny, pani losu, jakże zmiennej i kapryśnej. Kantata wykonana została ekspresyjnie, z doskonałą interpretacją i zrozumieniem przez Simfonię Varsowia oraz Chór Teatru Wielkiego Opery Narodowej, młodzieżowy Chór Alla Pollaca. Partie solowe wykonali tak znani artyści, jak: Bożena Hrasimowicz-Haas (sopran). Piotr Kusiewicz (tenor) oraz Adam Kruszewski (baryton). Całością dyrygował Jacek Kasprzyk, który zastąpił nieobecnego z powodu choroby Krzysztofa Pendereckiego. Należy także zaznaczyć koncert poświęcony Andrzejowi Panufnikowi w 10. rocznicę jego śmierci. Roxanna Panufnik, córka kompozytora, zaprezentowała zgromadzonej publiczności własną kompozycję „Westminster Mass”, która napisana została dla Chóru Katedry Westminsterskiej. Kyrie, Gloria, czy Sanctus i Benedictus to części mszy kończącej się niezwykle dostojnym i dopasowanym do wnętrza gotyckiej katedry św. Marii Magdaleny Agnus Dei

Muzyka dawna

Jednym z najbardziej urokliwych akcentów tegorocznej Wratislavia był koncert z cyklu muzyki dawnej brytyjskiego zespołu Orchestra of the Renaissance pod dyktando Richarda Cheethama. Przedstawił on niezwykle magicznie rekonstrukcje katolickiego obrządku ślubnego z XVI w. „Zaślubiny Anglii z Hiszpanią – Msza Ślubna Marii Tudor z Filipem II”. Angielscy muzycy specjalizujący się w grze na dawnych instrumentach dętych m.in. na cynku czy szalamajach oraz brzmienie a capepella doskonale przygotowanego

chóru kontynuującego wzorcowe tradycje angielskie sprawiło, iż mogliśmy zamknięte oczy przenieść się w czasy renesansowej Europy.

Premiery

Tradycją festiwalu „Wratislavia Cantans” stały się premiery, tak też było w tym roku. Chór i Orkiestra Filharmonii Śląskiej pod batutą Mirosława J. Błaszczyka, wykonali nowe utwory wrocławskich kompozytorów:

„Anantas Emanation” Ryszarda Klirowskiego oraz pierwszą część „Symfonii Hymnów” Rafała Augustyna. – Ważnym nurtem festiwalu jest pierwsza prezentacja polskich utworów skomponowanych w ostatnim czasie albo rekonstrukcja utworów dawnych, zapomnianych przez historię – zaznacza dyrektor generalny festiwalu Lidia Geringer d’Oedenberg.

36. edycja najważniejszego dla wielu, wydarzenia muzycznego na Dolnym Śląsku i w Polsce, zaspokoila ucho nie-



Paco Pena

jednego melomana. – Koncert Paco Peny trwał ponad godzinę, dla mnie była to chwila, gorąca chwila, do której będę wracać w jesienne i zimowe wieczory – opowiada Bożena Puchalska z Wrocławia.

Szkoda tylko, że koncerty będące wielokrotnie uczcą kulturalną i intelektualną były zakłócone sygnałami telefonów komórkowych dochodzących z miejsc przeznaczonych dla VIP-ów.

Śp. Ksiądz Stefan Wójcik (3 I 1935 – 13 VIII 2001)

Życiem w pełni kapłańskim i pełnym trudu nazwał biskup Jan Tyrawa podczas uroczystości pogrzebowych śp. ks. Stefana Wójcika jego drogę pasterskiego posługiwania. Uczestnicy żałobnych uroczystości wiedzieli zaś, iż w tych słowach dobrze została oddana istota prawie 40 lat gorliwej pracy tego kapłana. Ksiądz Wójcik był bowiem jednym z tych powojennych kapłanów, którym Kościół Wrocławski zawdzięcza najwięcej.

próby odbudowy bądź budowy nowej świątyni nie dawały przez długie lata rezultatów, a rozwój budownictwa w tej dziedzinie we Wrocławiu sprawiał, iż powstanie nowego kościoła w tej dzielnicy Wrocławia stawało się bezwzględnie koniecznością. Ksiądz Wójcik opowiadał wielokrotnie, iż przez pierwsze tygodnie swego pobytu na Tarnogaju był bliski załamania, nie widząc żadnych perspektyw rozwoju duszpasterstwa na tym terenie. Mimo to jednak z ogromną energią przystąpił do starań o zezwolenie na budowę kościoła i otrzymał je w 1971 roku, na fali pogrudniowych przemian społecznych. Było to pierwsze zezwolenie na budowę nowego kościoła we Wrocławiu po wojnie. Od tej pory zaangażował się bez reszty w budowę tej świątyni będącej dzisiaj jed-

ną z najpiękniejszych wizytówek stolicy Dolnego Śląska. W tamtych czasach wiązało się to nie tylko z trudem pracy, ale nierzadko i z cierpieniem oraz upokorzeniem ze strony urzędników czasów „realnego socjalizmu”.

Kościół Świętego Ducha był jego największą, ale nie jedyną inwestycją sakralną. W 1980 roku rozpoczął budowę drugiego kościoła, na miejscu dawnego baraku – kaplicy na Tarnogaju, do którego to miejsca miał zawsze ogromnie dużo sentymentu. Kaplica ta otrzymała w 1987 roku na jego prośbę tytuł jego patrona, świętego Stefana, a w 2000 roku stała się siedzibą nowej parafii. Zainicjował także budowę trzeciego kościoła, w parafii świętego Franciszka, gdzie rozpoczął budowę części administracyjno-mieszkalnej, katechetycznej

Budowniczy świątyni Pańskich

KS. PIOTR NITECKI

Na Dolny Śląsk przybył z dalekiej Lubelszczyzny, ze wsi Biskupice. Kształcił się początkowo w niższym seminarium duchownym w Warszawie, a po uzyskanej w Lublinie w 1956 roku maturze wstąpił do seminarium wrocławskiego i otrzymał tu w 1962 roku święcenia kapłańskie. Pracował następnie jako wikariusz w parafiach: świętej Barbary w Wałbrzychu (1962-1964), Bożego Ciała (1964-1965) i Świętego Jerzego (1965-1969) we Wrocławiu. W latach 1968-1969 kontynuował równocześnie z pracą duszpasterską studia specjalistyczne uwieńczone magisterium z zakresu katechetyki na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Jego wyjątkowo owocna przygoda duszpasterska rozpoczęła się latem 1969 roku, kiedy to mianowany został proboszczem parafii Świętego Ducha we Wrocławiu. Życie religijne tej parafii koncentrowało się wówczas, po zniszczeniu pod koniec wojny dawnego kościoła Świętego Ducha przy ulicy Nyskiej, wokół niewielkiego baraku – kaplicy urządzonej po wojnie przez jej niemieckiego proboszcza ks. Johanna Gulitza przy gazowni na Tarnogaju. Powojenne



i dolnego kościoła przekazując następnie te obiekty w dalsze gospodarowanie swojemu następcy. Był także budowniczym czwartego kościoła, Zmartwychwstania Pańskiego na odrestaurowanym przez siebie poniemieckim cmentarzu przy ulicy Bardzkiej, gdzie spoczął po śmierci. Czy wielu jest kapłanów, którzy zostawili po sobie takie dzieło?

Budowa kościołów była jego ogromną i największą pasją. Podejmował jednak w Kościele Wrocławskim także inne zadania. Pełnił funkcję sędziego prosynodalnego Sądu Duchownego, był również rejonowym wizytatorem nauki religii w dekanatach wrocławskich, prowadził wykłady w Kolegiach Katechetycznych w Jeleniej Górze i Wałbrzychu, był też diecezjalnym duszpasterzem kolejarzy na Dolnośląski Okręg Polskich Kolei Państwowych. W 1995 roku uzyskał dyplom doktora teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Wyrazem uznania dla jego pracy było mianowanie go w 1981 roku przez Ojca świętego prałatem, w 1993 roku w swej rodzinnej diecezji lubelskiej został kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej.

Ogłosił drukiem kilkanaście artykułów i rozpraw w różnych czasopismach oraz kilka recenzji. Opublikował również trzy książki: *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961*, za którą otrzymał w 1996 roku Nagrodę Naukową im. Ireney i Franciszka Skowyrów oraz *Ksiądz infułat Stanisław Turkowski – nestor pracy katechetycznej w archidiecezji wrocławskiej i Parafia Świętego Ducha we Wrocławiu. Wizytacje kanoniczne w latach 1956-1998*. W druku jest jego przygotowywana od wielu lat książka o ks. bp. Wincentym Urbanie. Jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół historii Kościoła na Dolnym Śląsku, zwłaszcza powojennych dziejów przybyłych tu kapłanów z archidiecezji lwowskiej oraz zagadnień katechizacji.

Ksiądz Wójcik pozostawił po sobie trwałe ślad w najnowszych dziejach archidiecezji wrocławskiej przede wszystkim jako budowniczy świątyń Pańskich. Ci, którzy go znali wiedzą, iż nie był

osobą łatwą w codziennej współpracy. Dość apodyktyczny, nie znoszący sprzeciwu, znający wartość swej pracy i oczekujący wyrazów uznania, nie liczący się jednak zbyt z opiniami innych. Pewnie, że był trudny, ale żaden subtelny intelektualista ani człowiek pragnący przypodobać się innym nie pozostawiłby po sobie takiego dorobku, zwłaszcza w zakresie budownictwa sakralnego, realizowanego w tamtych, nieprzyjaznych dla Kościoła czasach. Dziś może tkwią jeszcze jakieś zadawnione żale za niepotrzebne słowo, dość rażąco, może niesprawiedliwą opinię... Ale emocje z czasem przemijają. Będziemy opowiadali sobie dykteryjki i powtarzali dosadne powiedzenia Księdza Prałata. Zostaną natomiast dzieła, zbudowane kościoły, wydane książki, ludzie, którym pomógł, ślad w duszach tych, którym służył otrzymaną łaską powołania kapłańskiego.

W jego zaangażowaniu i postawie było niewątpliwie oddanie Kościołowi. Nie sentymentalna i tkliwa miłość, któ-

rą trudno byłoby wiązać z jego osobowością, ale solidne, twarde, męskie wierne trwanie – mimo zewnętrznych trudności i własnych słabości – przy zasadniczych wartościach. I służba tym wartościom. Była to miłość w najprawdziwszym rozumieniu tego pojęcia, jako bezinteresowny dar z siebie dla Kościoła bo na swym trudzie żadnej po ludzku rozumianej kariery nie zrobił. Zasługuje na szacunek i wdzięczną pamięć.

Kiedy po zakończeniu Mszy świętej pogrzebowej w drodze na cmentarz można było ogarnąć wzrokiem tłumy ludzi otaczających karawan z trumną Zmarłego, ponad setkę księży i pięciu biskupów, rodziła się myśl, iż na taki pogrzeb zasługują tylko ludzie, którzy zostawili po sobie trwałe dzieło. I jakby słyhać było wtedy jego ulubione powiedzenie, które tak często ostatnio z satysfakcją powtarzał: „no i co, życia nie zmarnowałem!”.

Niech mu Bóg da za to niebo!

Turniej Słowa

Stowarzyszenie Animatorów Kultury – Rada Oddziału Wrocławskiego zaprasza uczniów: podstawówek, gimnazjów, zawodówek, liceów, techników, a także słuchaczy szkół pomaturalnych i uczelni wyższych oraz pracowników i nie zatrudnionych do piątego „Turnieju Słowa Literatury Patriotycznej i Religijnej”. Turniej ma trzy kategorie: deklamatorską, poezji śpiewanej oraz „elektrycznej”, łączącej różne materiały literackie i prezentujące zróżnicowane formy wypowiedzi, np. słowo ze śpiewem, gestem, ruchem, muzyką, rekwizytami czy kostiumem, i elementami dekoracji, określanej kategorią „wywiedzione ze słowa”. Czas prezentacji do 5 minut.

Wykonawców oczekuje przygotowanie dwu tekstów – poezja, publicystyka, proza – z których przynajmniej jeden powinien być tekstem programowym.

Przewidziane są konsultacje artystów scen wrocławskich i Akademii Muzycznej po wcześniejszym zgłoszeniu takiej potrzeby. Po przebyciu odpowiednich poziomów konkursu, 9 listopada i 14 grudnia 2001 r. odbędą się dla młodszych i starszych finały wojewódzkie w formie koncertów muzyki, i słowa.

Turniej odbędzie się pod honorowym patronatem JE Ks. Kard. Henryka Gulbinowicza i Marszałka Województwa Dolnośląskiego Jana Waszkiewicza.

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje we wtorki i czwartki między godz. 16.00 a 18.00 pod następującym adresem: **Civitas Christiana ul. Kuźnicza 11/13, 50-138 Wrocław**, (na kopercie należy umieścić dopisek: „Turniej”), telefonicznie pod numerem 343 69 85.

Franciszek Kula
Ks. Marek Zołoteński

Na początek nowego...

Rok – wiek – tysiąclecie –
a każdy ten fragment czasu
pełen głębokiej wymowy w swej treści

Ileż człowieczego losu
mierzonego czasem –
a w nim
walka i zwycięstwo
upadek i łaska
wiara i nadzieja –
a przede wszystkim
nieustanne doświadczanie miłości
Tego – który wczoraj – dziś – i na wieki..

Cóż pozostaje mnie człowiekowi
wobec niepojętej prawdy przemijania
w ten niezwykle czas początku nowego –
wstanę – i odważnie pójdę
za Nim – za Chrystusem...

Janina Oparowska

Książka

Homiliarz księdza Michalca

MARIA LUBIENIECKA

Ks. Kazimierz Panuś, autor monumentalnego „Zarysu historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim”, na kartach tego opiniotwórczego dzieła osobę ks. Michalca włącza do elity wybijających się postaci Kościoła polskiego 2. pół. XX w.

obok m.in. księży Bronisława Bozowskiego, Tadeusza Olszańskiego, Janusza St. Pasierba i Jana Ziei. To waloryzujące przyporządkowanie badawcze, dokonane przez historyka i teoretyka ambony, szczęśliwie zbiega się w czasie z faktem

popularyzatorskim, bo oto na półki księgarskie trafił właśnie I tom reedycji homiliarza ks. Michalca „Aby życie mieli”. Pod względem typograficznym starannie opracowała go krakowska oficyna wydawnicza franciszkanów, wstępem zaś opatrzył prof. Jan Miodek – od lat admirał i piewca kunsztu słownego „wrocławskiego Demostenesa”.

Wybór partytur kaznodziejskich z lat 1963-1984 dawnym słuchaczom ks. Michalca wydać się może zaledwie pogłosem wszystkiego, czym teksty te były brzmiąc z kazalnicy jako żywe słowo porywającego mówcy, który w akcji retorycznej sam niejako stawał się fascynu-



Ks. prof. dr JULIAN MICHALEC (3 VI 1922-18 VII 1988), absolwent KUL-u, w początkach drogi kapłańskiej charyzmatyczny wychowawca młodzieży szkół średnich w Przemyślu, po oszczerczej, sterowanej przez UB, nagonce na niego przeprowadzonej na łamach prasy rzeszowskiej przeniósł się do Wrocławia, gdzie ponad ćwierćwiecze przepracował jako m.in. kaznodzieja katedralny, legendarny mówca i bliski współpracownik ks. Aleksandra Zienkiewicza w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego pod „Czwórką”, proboszcz Najświętszej Maryi Panny na Piasku, wokół którego ukształtowała się „parafia z wyboru” inteligencji twórczej Dolnego Śląska, kierownik Katedry Homiletyki i wykładowca historii filozofii w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym oraz patron lekarzy i duchowy moderator palestry. W pamięci wiernych Przemyśla i Wrocławia, a także uczestników porywających rekolekcji głoszonych m.in. w świątyniach Bydgoszczy, Bytomia, Gdańska, Krakowa, Opola i Poznania pozostał przede wszystkim jako wybitny kaznodzieja.

jącą inkarnacją własnych myśli. Nie doznają wszelako zawodu. Kazania, które dziś docierają do odbiorców w literze, nie postradały nic z niegdysiejszych mocy oddziaływania. Nadal pociągają treściową głębią i zaskakują oryginalnością ujęć, przyjmowane zaś w cichej lekturze, zyskały większe niż mowa szansę przykuwania uwagi do swej formalnej urody tworów językowych. A ma się tu czytelnik czym delektować, bo ks. Michalec, mędrzec sam zmierzający i wiodący innych ku Słowu Prawdy, nader często bywa literatem: wydoskonalszy sztukę zmuszania słów do trafnej służby prawdzie, wskazując ścieżki mądrości, uprawia też „alchemię słowa”.

Tom jego mistrzowskiej prozy kaznodziejskiej dla adeptów ambony, którym nieobce są kłopoty z transpozycją chłodnej wiedzy teologicznej w obszar duszpasterskiego nauczania, stanie się też najpewniej dowodem, iż angażowanie „akademickiego” posagu umysłowego w perswazję kaznodziejską jest dopuszczalne i może być skuteczne, pod warunkiem wszakże, że głoszący podejmie i wygra „walkę z tworzywem” o artystyczny koncept i językowy kształt przekazu.

Ks. Michalec, którego za życia – czerpiąc równe pożytki duchowe – słuchały z zapartym tchem tak socjeta naukowo-artystyczna, jak i gospodynie domowe, okazał się w tej walce świetnym taktikiem. Erudycja w jego kazaniach uobecnia się dyskretnie i nigdy nie przejawia jako nadęte szkolarnstwo, rygoryzm zaś w myśleniu nie prowokuje porównań z mentalnym drobieniem skrupulanta czy doktrynera. Ten niezawisły umysł bowiem cały ludzki wymiar sztuki głoszenia Słowa oparł tyleż na żarliwym

umiłowaniu mądrości, co i na zawierzeniu potędze piękna. Stąd wiedza – ta „kościelna” i ta „świecka” – raz w ostrza jego wrażliwość poznawczą, raz przeradza się w styl filozofowania, kiedy indziej znów służy za budulec homilii tam, gdzie – paradoksalnie – język dyskursu teologicznego byłby narzędziem zbyt mało wydolnym, aby sprostać potrzebie wyrażenia niewyraźnych przestrzeni metafizyki, gdzie kaznodziei wypada uciec się do symbolizowania i gdzie musi on sięgnąć po artystycznej roboty obraz.

W przepowiadaniu ks. Michalca, który ze św. Pawłem dzieli przekonanie, że sprawy Boga „stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20), przejawia się skłonność do wykorzystywania symbolicznych analogii między sferą ducha a rzeczywistością ziemskich fenomenów. Budując „ciało symbolu”, kaznodzieja hojną ręką czerpie ze swych godnych encyklopedysty zasobów wiedzy o przeróżnych szczegółach świata. Wytrop surówki w zakładach metalurgicznych, reguły średniowiecznej sztuki fortyfikowania twierdz, praca dźwigu portowego na nabrzeżu, zwyczaj pszczelego roju, krzątania butaforów na planie filmowym, teatralny bon ton, garnki niechlujnej kucharki lub botaniczne skutki radiacji po wybuchu atomowym – wszystko to dla ks. Michalca stanowić może zakorzeniony w rzeczywistości odpowiednik zasady metafizycznej. A więc nadaje się także na obrazowy wehikuł sensów abstrakcyjnych czy nadprzyrodzonych.

Przekłada więc mówca owe sensy na piękne i bogate literacko obrazy, jednakże nie dla ich walorów zdobniczych, lecz aby ułatwić pojmowanie głowom mniej obytym z abstrakcją i filozofowaniem.

Z reguły zjawiają się one zaraz na początku homilii i pełnią rolę jakby modeli równoległych wykładanej prawdy, nierzadko w trakcie rozwijania przez kaznodzieję tematu, stając się przedmiotem dodatkowych wyjaśnień, odwołań, porównań czy interpretacji. Zdarza się też, że te modele – ułożone w ciąg pozornie odległych od siebie pod względem treści obrazów – funkcjonują jako „wizualne przesłanki” wniosku, jaki ostatecznie wyłania się z ich zestawienia. Trudem zaś wyciągnięcia tego wniosku, odczytania go z zestawu obrazów obarcza ks. Michalec samego słuchacza. Stosując tę technikę dowodzenia czy wywodzenia, kaznodzieja z jednej strony pomaga odbiorcy przyjąć trudne treści, z drugiej zaś wymusza na nim wewnętrzną aktywność.

Nauczycielska ufność, z jaką ks. Michalec traktuje obrazowanie i docenia wiedzę o potoczności, zbliża jego z ducha posoborowe, kerygmaticzne kaznodziejstwo do źródeł ewangelicznych i niedościgłej metodyki Mistra z Nazaretu, który często rozpoczynał mowę od „Podobne jest królestwo Boże do...”. Zgodnie z nią zresztą kaznodzieja narzuca też estetyczną organizację myślom, jakie urodziła teoretyczna uczoność. Dzięki temu w naukach ks. Michalca to, co intelektualne, służy utwierdzeniu wiary, pogłębia i uzasadnia przekonania, wzbudza emocje zdolne ekscytować leniwego ducha, wspiera stan religijnego otwarcia i może promieniować wyborami dobra w codzienności tych, którzy je przyjmują.

Ks. Julian Michalec, *Aby życie mieli. Wybór kazań*. Kraków 2001. Książka jest do nabycia we Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.

Potrzebuję rodziców

Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

50-328 Wrocław, ul. Katedralna 4/25

tel. (071) 327 11 03, fax (071) 322 91 82

Zapraszamy:

poniedziałki i środy 16.00-19.00

czwartki 9.00-14.00



Działalność Ośrodka

1. Zapewniamy dzieciom opuszczonym zastępczą formę opieki rodzinnej.
2. Poszukujemy i kwalifikujemy kandydatów na rodziców zastępczych.
3. Prowadzimy przygotowania psychologiczne i pedagogiczne małżeństw do podjęcia zadań rodziny adopcyjnej.

4. Czuwamy nad całością procesu adopcyjnego.
5. Zakładamy pogotowia rodzinne.
6. Zawiazujemy rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka oraz otaczamy je stałą opieką psychologiczno-pedagogiczną.
7. Pomagamy samotnym matkom oraz wielodzietnym rodzinom w kryzysie.

8. Wspieramy i służymy pomocą psychologiczno-pedagogiczną rodzinom adopcyjnym.

Nasze konto:

Bank Śląski SA Katowice
O/Wrocław
Nr 10501575-503184657

Ksiądz odpowiada

KS. JAROSŁAW GRABAREK



Dlaczego różaniec?

Pytanie uczennicy z klasy VIII szkoły podstawowej zadane podczas jednej z katechez na temat modlitwy: „Dlaczego ksiądz zachęca nas do modlenia się różańcem? Przecież to takie nudne powtarzać sto pięćdziesiąt razy te same słowa. Maryi musiało się to już dawno znudzić”. Zamiast odpowiedzieć jej natychmiast przeprowadziłem w tej klasie na następnym spotkaniu katechezę właśnie o modlitwie różańcowej. Poniżej zamieszczam jej fragmenty.

Różaniec jest bez wątpienia najpopularniejszą modlitwą kierowaną do Matki Bożej. Modlitwa ta uczyniła zawrotną „karierę” w życiu Kościoła i wiernych. Choć istniała ona już dużo wcześniej, w nieco odmiennej od znanej nam formie, to św. Dominik (ok. 1170-1221) według tradycji otrzymał od Maryi wzór Różańca i polecenie rozpowszechniania go wśród wiernych. Różaniec nie miał wtedy jeszcze takiego układu, jaki znamy dzisiaj.

Wiemy, że od początku chrześcijaństwa istniał zwyczaj łączenia ze sobą podczas rozmowy z Bogiem Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego. W pustelniach i zakonach stopniowo powstawał zwyczaj wielokrotnego powtarzania tych modlitw według jakiegoś przyjętego porządku. Chociaż na samym początku nie istniały zasady co do kolejności odmawiania tych modlitw, żeby się nie pomylić co do ilości odmawianych „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, a także dla większego skupienia na modlitwie, posługiwano się najpierw pewną ilością kamyczków, lub patyków, które przekładano ze stosu na stos albo z jednego naczynia do drugiego (tak czynili pustelnicy w Afryce w IV wieku). Później zaczęto posługiwać się sznurkiem z węzełkami – co stanowi pierwotny wzór dzisiejszego różańca.

Z tym sposobem obliczania modlitw spotykamy się np. u benedyktynów, którzy dla zachowania rachuby, przesuwali kuleczki względnie kamyczki nawleczone na sznurku.

Różaniec jako forma modlitwy ku czci Matki Najświętszej, o konkretnych, ustalonych zasadach, pojawił się w XII wieku. Być może przyczynił się do tego św. Bernard z Clairvaux, żyjący w tamtych czasach. Był on szczególnie czcicielem Maryi. Mógł dać początek Różańcowi w bliższej nam formie, bo znane są nam również inne napisane przez niego modlitwy ku czci Matki Jezusa. Poza tym św. Bernard wprowadził wiele zwyczajów pogłębiających cześć ku naszej Królowej – np. każdy kościół powstający przy opactwie cystersów (których ten święty człowiek uratował od upadku ich zakonu i rozprzestrzenił po całym ówczesnym świecie, wstępując do jednego z klasztorów wraz z kilkudziesięcioma

krewnymi i przyjaciółmi) musiał mieć główne wezwanie maryjne, a dopiero drugim imieniem świątyni mogło być imię któregoś ze świętych.

Po upływie kolejnych wieków powstał zwyczaj odmawiania różańca już dokładnie w takiej formie, w jakiej dziś go odmawiamy.

Różaniec stał się w Kościele modlitwą bardzo popularną – bo łatwą, łatwiejszą niż brewiarz (oficjalna modlitwa Kościoła) i powszechną – gdyż odmawianą zarówno na dworach jak i w wiejskich izbach. Szczególnie żarliwie tą właśnie modlitwą wzywano Bożej pomocy, gdy Europa była zagrożona inwazją Islamu. Kiedy zaś 7.10.1571 flota chrześcijańska odniosła zwycięstwo nad flotą turecką pod Lepanto (obecnie Napaktos w Grecji), ówczesny papież Pius V polecił obchodzić ten dzień jako święto Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, aby wyrazić wdzięczność za ocalenie chrześcijaństwa, gdyż właśnie tej powszechnie odmawianej modlitwie przypisywał zwycięstwo.

Wiek XVII i XVIII oraz początek XIX nie sprzyjały idei Różańca. Rewolucja francuska ze swym ubóstwieniem człowieka, walka z Kościołem, nawrót do pogaństwa i wiara w życie doczesne, oddaliły ludzi od Boga. Jednak w 1857 r. na zboczach gór Pirenejskich we Francji, w miejscowości Lourdes ukazuje się małej dziewczynce, Bernardecie, Najświętsza Maryja Panna i wraz z nią odmawia Różaniec. Poleca dziewczynce nawoływać do pokuty, a na Różaniec wskazuje jako na jeden ze środków odrodzenia ludzkości. Najświętsza Maryja Panna ostrzegła ludzkość przed mającą nadejść straszną karą Bożą, wskazała drogę ucieczki do Jej serca poprzez odmawianie Różańca. Z podobnym orędziem objawiła się trójce dzieci (Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie) w Fatimie 13 maja 1917 roku.

Różaniec jest zatem modlitwą wiary, gdyż zawiera jej istotne cechy. Człowiek odmawiający Różaniec zatapia się w rozmyślanie. Przechodzi od myśli do myśli, od uczucia do uczucia. To tak, jakby czytał jakąś mądrą, dobrą i pobożną księgę. I rzeczywiście, odmawiając Różaniec, człowiek czyta – czyta w sercu Niepokalanej Dziewicy-Matki. Czyta piętnaście cudnych rozdziałów z księgi Jej życia. Ogląda piętnaście wizji napełniających go radością, uwielbieniem, zachwytem i miłością do Niepokalanej i Jej Syna, którego ogląda przez pryzmat Jej duszy i Jej matczynego Serca.

Jeśli usłyszymy pytanie podobne do tego zamieszczonego na wstępie rozważania: „Dlaczego powtarzać po dziesięć

razy słowa »Pozdrowienia Anielskiego«? Czy to nie staje się w końcu monotonne i nużące?”, wystarczy przypomnieć pewne fakty z wczesnego etapu naszego życia. Obliczono, że małe dziecko powtarza wyraz „mama” kilkaset razy dziennie. Czy to się dziecku znudzi? – Nigdy! A może nudzi matkę? Też nie – reaguje ona na każde odezwanie się dziecka. Kiedy odmawiamy Różaniec jesteśmy podobni do małego dziecka. Powtarzamy, jak ono: bądź pozdrowiona, Matko! Czy Maryja mogłaby się nie cieszyć z tego pozdrowienia? Jest też inna głęboka racja, która przemawia za taką formą modlitwy. Powtarzanie wytwarza rytm, uspokaja człowieka wewnątrz, wprowadza go w klimat ułatwiający trwanie przy Bogu. Kontemplacja nie tyle jest sprawą rozumowania, co raczej czuwania, uwagi, jakiegoś zanurzenia się w Bogu i w Jego sprawach. Powtarzając dziesięciokrotnie te same słowa trwamy w obecności pewnej tajemnicy, oddychamy jej atmosferą, dajemy się jej zagarnąć. Na zakończenie tajemnicy przychodzi w sposób naturalny *Chwała Ojcu...* Wielbimy Boga w Trójcy Jedynej, że daje nam siebie w Słowie Wcielonym, że daje nam udział w „niezłębionym bogactwie Chrystusa”.

Tak pojmowany i tak odmawiany Różaniec może się stać ważnym elementem osobistego życia religijnego, szkołą prawdziwej modlitwy i czynnikiem kształtującym i pogłębiającym świadomość naszego chrześcijaństwa.

A jeśli jeszcze wiemy i pamiętamy, że:

✓ 45 papieży wydało 226 wspaniałych dokumentów na temat Różańca.

✓ Papież Leon XIII w r. 1885 zalecił zbiorowe odmawianie Różańca przez cały październik, a do Litanii Loretańskiej dołączył wezwanie: *Królowo Różańca św. – módl się za nami!*

✓ Papież Paweł VI jako pielgrzym różańcowy do Fatimy potwierdził stanowisko Kościoła odnośnie do Różańca.

✓ Papież Jan Paweł II w czasie swych apostolskich pielgrzymek po całym świecie nie rozstaje się z różańcem, możemy śmiało stwierdzić, że nie ma modlitwy bardziej autoryzowanej, niż Różaniec, do której Kościół tak bardzo zachęca.

I nie ma żadnej obawy, że ten sposób oddawania czci Maryi znudzi się Jej, która podczas swoich objawień wielokrotnie przypominała całemu światu: „Odmawiajcie codziennie różaniec!”.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Pewien misjonarz podróżując bardzo szybkim japońskim pociągiem, wypełniał czas modłami z brewiarza. Nagły ruch pociągu sprawił, że wyleciał z niego obrazek Matki Bożej i upadł na podłogę. Siedzące obok misjonarza dziecko schyliło się i podniosło go. Zanim zwróciło mu obrazek, tak jak wszystkie ciekawe dzieci, przyjrzało mu się.

– Kto to jest, ta piękna pani? – zapytało misjonarza.

– To... To moja mama – odpowiedział po chwili wahania kapłan.

Chłopiec przyjrzał mu się, a potem znów spojrzał na obrazek.

– Nie jesteś do niej wcale podobny – powiedział.

Misjonarz uśmiechnął się: – To prawda, a jednak muszę ci powiedzieć, że przez całe moje życie robię wszystko, aby się do Niej upodobnić, choćby odrobinę.

A ty – czy jesteś do Niej podobny?

Jest na to sposób – pokochaj różaniec, módl się na nim, zwłaszcza w październiku.

POKOCHAĆ RÓŻANIEC

Przesuwam w swoich dłoniach paciorki różańca i szepcząc: „Zdrowaś Mario” – rozmyślam o Tobie chciałbym – jak Ty, Matko – być blisko Jezusa; żyć tylko Jego życiem, zapomnieć o sobie!

Jak się cieszyć słowem otrzymanym z nieba;
być wszędzie tam, gdzie trzeba mojej obecności;
radować się codziennie z narodzenia Pana,
ofiarując Bogu wszystkie me słabości.

Co dzień w Tabernakulum Jezusa znajdować
i serce rozradować darem odkupienia,
by nie zgubić drogi w chwilach najtrudniejszych,
gdy poznam, tak jak Pan nasz – samotność, smak cierpienia.

Pragnę – jak On w Ogrójcu – modlić się żarliwie;
z Nim przyjąć baty życia, ciernie ludzkiej złości;
krzyż codzienności dźwigać i wreszcie umierać.

A wszystko – w Twej Matko serdecznej bliskości.

Na koniec chcę się cieszyć chwałą zmartwychwstania
i tym, że Jezus w niebie miejsce mi szykuje;
otwierać się wraz z Tobą na Ducha Świętego –
on mnie wszystkiego uczy. Boga pokazuje.

O Matko – zawsze bliska i zawsze gotowa –
Ducha Świętego pełna, w wierności wytrwała!
W – niebo – wzięta zostałaś ukoronowana.

To dzięki Tobie w świecie rośnie Boża chwała!

Pragnę Cię naśladować, uczyć się od Ciebie
jak pełnić wolę Boga, jak niebo budować
jak – idąc za Jezusem – dobro ludziom czynić.
Dlatego chcę różaniec mocno umiłować.

Październik

– Miesiąc Matki
Bożej Różańcowej

Tajemnice Różańca Świętego

CZĘŚĆ RADOSNA

- Zwiastowanie
- Nawiedzenie
- Narodzenie
- Ofiarowanie
- Odnalezienie

CZĘŚĆ BOLESNA

- Modlitwa
- Biczowanie
- Koronowanie
- Niesienie krzyża
- Śmierć

CZĘŚĆ CHWALEBNA

- Zmartwychwstanie
- Wniebowstąpienie
- Zesłanie Ducha Świętego
- Wniebowzięcie
- Ukoronowanie NMP



Pozdrawiamy gorąco
wszystkie wspólnoty różańcowe!

Redakcja

M.Ż.



Dlaczego co niedzielę do kościoła?

CZYLI MSZA ŚWIĘTA MIEJSCEM ZJEDNOCZENIA ZE ZBAWICIELEM (odcinek 2)



W poprzednim miesiącu czytaliście o tym, jak Pan Jezus skruszył ścianę grzechu, cierpienia i śmierci i otworzył ludziom bramę do świata wolności. Dokonał tego tak ogromną miłością, jakiej żaden człowiek nigdy nie miał w swoim sercu.

Może powiecie:

„Cóż z tego, że Pan Jezus wyrwał się z tego wszystkiego, co zniewala człowieka, skoro ja nadal popełniam grzechy, nadal cierpię i jak wszyscy ludzie, kiedyś umrę. Nadal żyję na tej »przechylonej podłodze świata«, gdzie zło jest na dole, a dobro tak bardzo wysoko w górze?».

Jest to słuszna wątpliwość:

Jezus otworzył nam jedynie bramę do wolności, ale teraz w dużym stopniu zależy od nas czy przez nią przejdziemy.

Zatem:

Gdzie szukać tych drzwi wiodących do wolności, jak zerwać to uzależnienie od grzechu i zła?

Otóż
TAKIMI WROTAMI
DO ŚWIATA
POKOJU
I RADOŚCI JEST
MSZA ŚWIĘTA.



Na każdej Eucharystii (Mszy Świętej) ten sam Jezus Chrystus pod postaciami chleba i wina, składa ofiarę Bogu Ojcu. To znaczy, że z niepojętą siłą synowskiej miłości oddaje siebie Bogu Ojcu. I teraz – każdy kto mocno zjednoczy się z Panem Jezusem zostanie przez Niego niejako zabrany w ten świat wolności. W świat Boga.

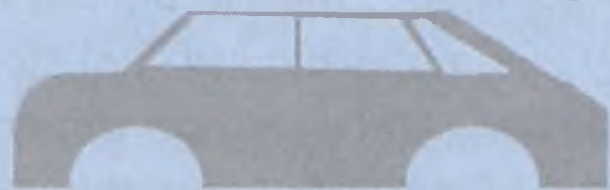


Niektórzy mówią: „Ja nie chodzę do kościoła i wcale z tego powodu nie czuję się winny. Najważniejsze jest, żeby być dobrym człowiekiem i żyć uczciwie”.

Jak myślisz – co jest ważniejsze: chodzić na Mszę św. czy być dobrym człowiekiem?

Otóż ważne jest i jedno i drugie. Tak samo ważne jak silnik i koła w samochodzie. Żeby samochód pojechał, musi być w samochodzie jedno i drugie. Aby pojechać do nieba, trzeba

chodzić na Mszę św. i przyjmować Komunię św., ale koniecznie trzeba być dobrym człowiekiem. Jeśli ktoś zaniedba jedną z tych rzeczy to tak, jakby powiedział: „Mam w samochodzie tak dobry silnik, że już nie muszę mieć kół”. Albo odwrotnie: „Mam tak wspaniałe koła, że silnik nie jest potrzebny” – jest to, oczywiście, bardzo niemądre.



Ale ktoś powie: „Znam kogoś, kto żyje bardzo uczciwie i chodzi na Mszę św. regularnie, a jednak nadal cierpi i starzeje się, i wcale nie widać, żeby był już w krainie wolności”.

To prawda, ale taki człowiek ma już w swoim sercu niebo. A jak komuś „serce przeszło do nieba, to i cały na pewno przejdzie”. Wielcy święci to byli ludzie, którzy choć żyli na ziemi, to serce mieli w niebie. I po śmierci od razu poszli do nieba. Zabrał ich tam Pan Jezus, z którym byli zjednoczeni poprzez Komunię św. na Mszy św. i dobre uczynki.

Obyś tak związał się, zjednoczył z Panem Jezusem częstą Komunią św. w czasie uczestnictwa we Mszy świętej oraz kroczeniem drogą przykazań, byś miał już w sercu niebo! Amen!

Kochani Przyjaciele Okruszka!

Kończymy nasz konkurs „Mój tata pokazuje mi Boga”. Nadeszło wiele prac. Prezentowaliśmy je także w poprzednich numerach. Jesteście wspaniali!

Wszystkie prace plastyczne były piękne, a teksty ciekawe. Najchętniej każdemu autorowi wręczylibyśmy nagrodę za pomysł i włożony trud. Musieliśmy jednak wybrać pięciu laureatów. Oto oni:

Monika Nowak (Jordanów Śl.)

Gosia Horak (Jordanów Śl.)

Natalia Majka (Jordanów Śl.)

Marcin Tylecki (Jordanów Śl.)

Ania Zaremba (Szymanów)

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą! Dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu, pozdrawiamy każdego, kto do nas napisał.

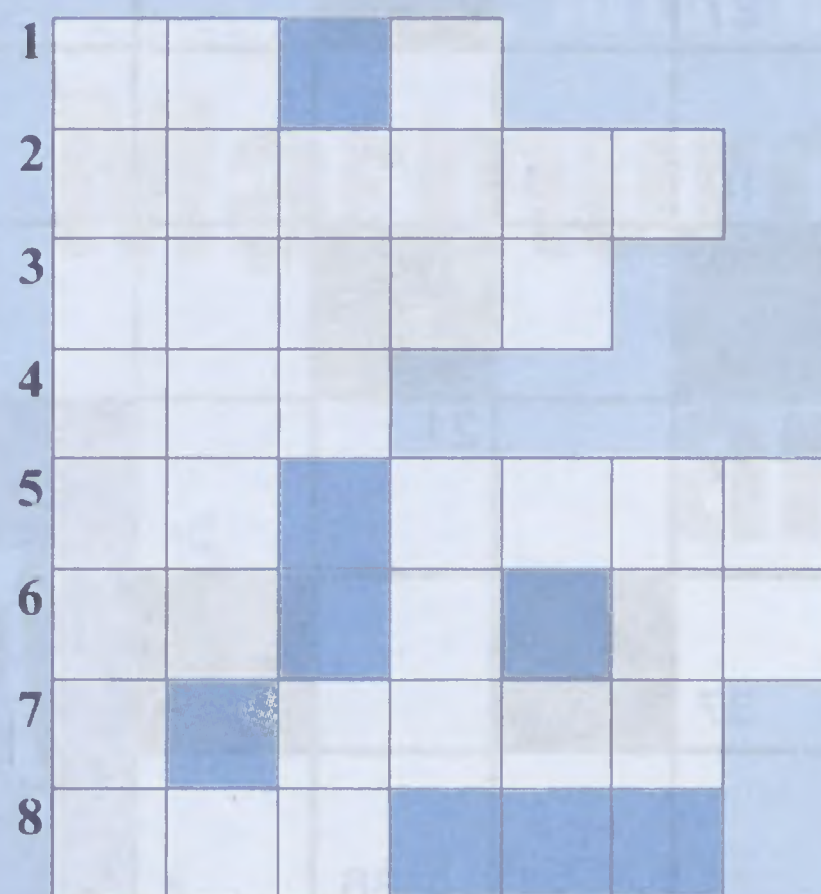
A oto dalsze prace konkursowe:



OKRUSZKOWE BAMIGROWKI

Krzyżówka biblijna

Hasło



S	4
1	5
2	6
C	U
3	7
	8

Na rozwiązanie czekamy do końca października 2001.

Ania Zaremba z Szymanowa

1. Ogród, w którym mieszkali Adam i Ewa
2. Filistynka, która zdradziła Samsona
3. Chłopiec, który pokonał Goliata
4. Pierwsza kobieta
5. Ojciec Izaaka

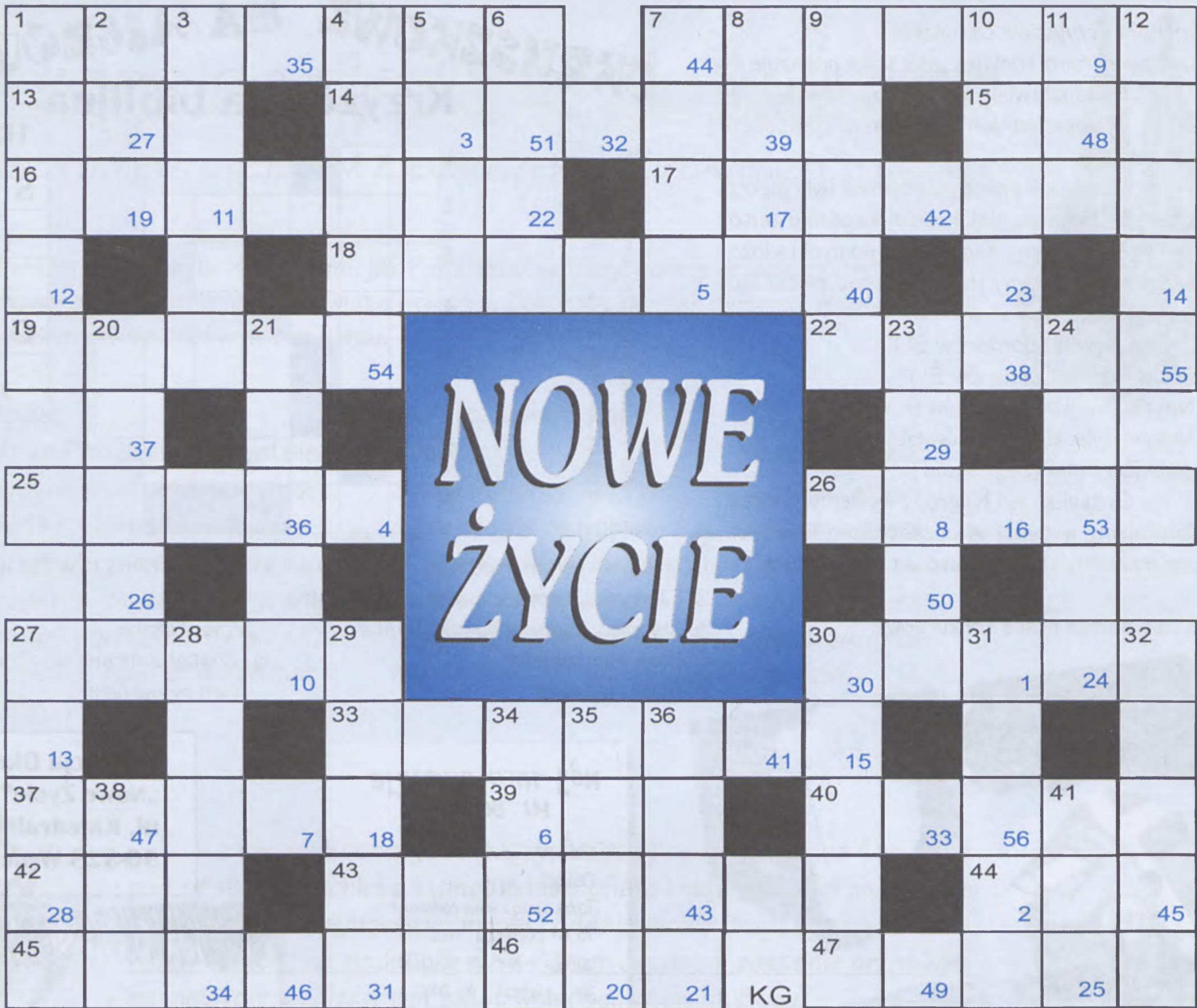
6. Ten, któremu Bóg dał 10 przykazań Bożych
7. Żona Izaaka
8. Został zabrany do Boga ognistym rydwanem

MOJ TATO POKAZUJE MI BOGA

Odkąd jestem
Odkąd żyję
Tata wciąż mnie nadzoruje.
To on pierwszy raz
zabrał mnie do Kościoła
na chleb do Boga.
To on prowadził mnie
do pierwszej komunii.
To on chodzi ze mną
do Kościoła
I dba o to by
przy kościele działała
szkoła.
To właśnie on namówił
mnie bym została lektorką.
Bo to właśnie mu dziękuję,
że pokazuje mi jak
piękny jest Boży świat.
A. Zaremba

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław





POZIOMO: 1) członek rodu, którego protoplastą był pierworodny syn Sema (Rdz 10, 1 Krn 1), 7) występują na niej artyści, 13) w tenisie i siatkówce zawadzenie piłki o siatkę przy serwowaniu, 14) w średniowieczu: handel godnościami kościelnymi, świętokupstwo, 15) przepływa przez Rostów, 16) wąskie przejście między płotami (l. mn.), 17) pochód pogrzebowy, 18) wykaz np. drużyn lub szkół, ułożony według jakiegoś kryterium (z ang.), 19) imię podopiecznej Telimeny z „Pana Tadeusza”, 22) Polski Koncern Naftowy, 25) rzadkie imię męskie, m.in. dwóch biskupów – Nikomedii (II/III w.; 3 VI) i Poitiers (IV w.; 3 XII), 26) porozumienie zwaśnionych stron, 27) upał, spiekota, 30) dzień tygodnia, 33) admirał rosyjski, zwycięzca floty tureckiej w 1790 r. (1744-1817), kanonizowany w tym roku przez Rosyjski Kościół Prawosławny, 37) pełno w nim drzew i kwiatów, 39) biały mieszkaniec RPA pochodzenia holenderskiego, Afrykaner, 40) miasto we Włoszech, znane z toru wyścigowego dla Formuły 1, 42) czarodziej, 43) ten, kto wypuszcza pieniądze lub akcje, 44) druga litera alfabetu hebrajskiego (lub pogardliwie porozrzucana w nieładzie pościel, zwykle w l. mn.), 45) ojciec dwóch wojowników z Moabu, pokonanych przez Benajasza (2 Sm 23) lub imię duszka z „Burzy” Szekspira, 46) inicjały klubu sportowego z Rybnika, 47) dawny tytuł grzecznościowy wobec kobiety, jejmość.

PIONOWO: 1) imię pierworodnego syna Seta, ojca Kenana (Rdz 5), 2) pułapka na muchy, 3) tkanina na zasłony i eleganckie suknie, welur, 4) półwysep w Chorwacji, 5) podpórka pomidorów, 6) nazwisko krwawych dyktatorów: Ugandy w latach 1971-79 i Afganistanu w r. 1979, 7) jedno z 4 głównych bóstw-stwórców panteonu sumeryjskiego, 8) stolica kantonu Wallis w Szwajcarii, 9) taniec, do którego „trzeba dwojga”, 10) imię jednego z przodków Tobiasza (Tb 1), 11) port, w którym powstają statki, 12) imię autora „Wujaszka Wani” w oryginale, 20) rodzaj noża ciesielskiego, 21) bogini staroegipska, żona i siostra Ozyrysa, matka Horusa, 23) karność, mores, 24) jeden z dwóch mężów, na których zstąpił Duch Jahwe (Lb 11), 27) wymłócone żdźbła zbóż, 28) części ust, 29) ster łodzi, 30) otoczenie panującego, 31) postać, jednostka ludzka, 32) słynny ród włoskich lutników z Kremy, 34) łotr, bandzior, 35) potocznie: samochód, pojazd, 36) płynie w żyłach, 38) wielkie naczynie kuchenne, 41) nasza najpospolitsza roślina włókiennicza.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 56 utworzą fragment 7. rozdziału Księgi Mądrości, stanowiący rozwiązanie zadania. Należy je przysłać do redakcji do dnia 31 X z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 10/2001”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7-8/2001. POZIOMO: Galgani, ipsylon, kowadło, mądrala, Zyndram, Nanjing, agnat, iskra, orzeł, samba, Pluto, bagno, rewizja, akcent, urolog, antrakt, Alaska, ahinsa. PIONOWO: Gemma, loden, akant, Nola, Iwan, Idzi, płyn, songi, Lorek, nimfa, góral, adept, sława, rubin, plaża, uncja, Ornak, Barth, Galen, orgia, Etna, ikra, juka. HASŁO: JAK DZIKI OSIOŁ NA PUSTYNI JEST ŻEREM DLA LWÓW, TAK BIEDNI SĄ ŁUPEM DLA BOGATEGO

(Syr 13,19). Nagrody wylosowali: **Lucyna Brożyna** (Wałbrzych), **Krzysztof Żołyński** (Lubin), **Zofia Fik** (Namysłów, Grzegorz Tomasz (Głogów), **Julian Sulowski** (Poznań). Gratulujemy!

Nagrody wyślemy pocztą.

1	2	3		4	5		6	7	8		9	10	11		12	13	14	15	16		
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27		28	29	30	31	32	33		34		
35	36	37	38	39		40	41	42	43	44		45	46	47	48		49	50		51	52

ks. Artur Różański

Marmurowy anioł

Prawdziwy śpiew zranionych słów
Roztopia się jak z wosku czas,
Nadziei szept w objęciach snu
Popłynął gdzieś w głęboki las.

Nie mogę snu wyłowić z dnia
Prawdziwie tak jak pragnąłbym –
Anioła głos przynosi wiatr,
Lecz płonie głos, zostaje dym.

Kolejną z ksiąg otwieram znów –
Pożółkłych stron, goryczy czar,
Daremnych skarg, zranionych słów
Zapomniał czas wlać w nocy gwar.

Przechodzę przez bajkowe sny
O których nikt nie może śnić...
Daremny żal naiwnych dni –
Lecz muszę iść i trzeba żyć.

W zaskoczeniu, w masie zgiełku
Śpiew aniołów wzrasta w siłę,
Nikną słowa w świetle dźwięku –
W serca dźwięku uwierzyłem.

Baśnie w księgach marmur trawi
I wyryte epitafia,
Które przeszłość w sercu sławi
I nadziei geografia.

Lśnij mi w słowach, w baśniach starych
Zawikłany czasie kroków,
Majaczący w świetle wiary
I cyklopa biednym oku...

Droga dziwna, kamienista,
Wiedzie myśli po pustkowiach,
Odcisk dłoni pamięć ściska
I sonata brzmi znów sowa.

Przyjdzie, będzie czas nadziei –
Zawirowań piór anioła...
Jeśli piór tych nikt nie sklei,
Jeśli marmur krzyczeć zdoła.

Szum tych skrzydeł – głos daleki,
Śpiewy sowie – brzmi sonata,
Czas w marmurze, biel na wieki,
Wieki wieków, świetlne lata.





I KRAJOWY KONGRES AKCJI KATOLICKIEJ W POLSCE

Poznań, 23-25.11.2001 r.

